Nr. 254.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina 16, w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIV.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 7,50; na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 9,15; w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Redaktor odpowiedzialny: Piątek, 6 listopada 1885. NIKAZY GRUSZCZYNSKI z Poznania.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:

Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler: w Bazylei Dreznie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 5 listopada.

(Otwarcie konferencyi carogrodzkiéj w dniu dzisiejszym. — Francya przed otwarciem parlamentu; nienawiść całego obozu republikańskiego przeciw Kościołowi; program katolicki hr. Mun i odrzucenie go przez konserwatystów z wyjątkiem katolików; statystyka członków przyszłéj Izby deputowanych. — Doniosłość przyszłych wyborów w Anglii, nadzieje liberałów i konserwatystów. — Wybory parlamentarne i urzędnicze w unii amerykańskiéj.)

W dniu wczorajszym ogłosił urzędowy dziennik turecki irade podpisane przez sultana a sankcyonujące zebranie się konferencyi, która dzisiaj, jak zapewnia telegram carogrodzki, odbędzie swe pierwsze formalne posiedzenie. W środę także publikowano drugie irade sułtańskie, nakazujące mobilizacyą całéj armii tureckiéj, z wyjątkiem wojsk, konsystujących w Yemen i Bagdadzie. Okręty wynajęte od austro-węgierskiego Lloyda przywiozły dotychczas 40,000 wojska tureckiego i to przeważnie ze Smyrny i Macedonii i ciągle jeszcze zajęte są transportowaniem sił zbrojnych. Z nad morza Czerwonego, przedewszystkiem z Kerassunde ściąga Turcya bezustannie redyfów głównie dla zastąpienia nimi w Krecie wysłanych ztąd do Macedonii wojsk wyborowych. Za dni kilka znajdować się będzie w pogotowiu wojennem co najmniéj 170 do 180 tysięcy wojska. Tak tedy z dniem otwarcia konferencyi cały półwysep bałkański jeżyć się będzie bagnetami; w nagromadzone prochy różnorodnych namiętności i nienawiści szczepowych potrzeba tylko jednę rzucić iskrę, iżby straszliwa wybuchła eksplozya, roznosząca na okół postrach i ruiny. To téż nie dziw, że zażywająca dziś spokoju Europa z biciem serca i wstrzymanym na ustach oddechem przypatruje się rozwojowi wypadków na półwyspie, nadstawiając ucha, rychłoli grom uderzy i wstrząśnie gwałtownie jéj podwalinami. W obec téj grozy położenia na wschodzie, jakiéj świat od dawna nie zaznał, tracą prawie zupełnie na znaczeniu sprawy polityczne innych części naszego kontynentu i jeżeli o nich piszemy, to tylko dla tego, ażeby nie wypuścić z rąk tego zwierciadła, w którem czytelnik zwykł rozpatrywać się w kronice bieżących wypadków.

Francya wstępuje z otwarciem nowego parlamentu, które nastąpi w dniu 10 bm., w nowy okres życia politycznego. Obecnie roztrząsaną bywa kwestya, o ile we Francyi zaważy na szali wewnętrznéj polityki t. zw. przez republikanów reakcya konserwatywna. Chwila jest bardzo ważna, bo rząd republikański sposobi się właśnie do gwałtownéj napaści na Kościół. Przypominamy, że na dni kilka przed wyborami prezes gabinetu Brisson a w krótce potém minister wyznań Goblet w publicznych mowach oświadczyli się wyraźnie za rozdzieleniem Kościoła od państwa, względnie za zniesieniem konkordatu a po wyborach, marszałek Izby deputowanych Floquet na uczcie masońskiéj dla nowych posłów paryzkich kategorycznie ten sam sformułował program i dążenia rządu jasno oznaczył. Organa republikańskie wymawiają dotąd ustawicznie ostro duchowieństwu jego udział w ruchu wyborczym i grożą środkami represyi. Naprzeciw wspólnéj nienawiści do Kościoła całego obozu republikańskiego powinniby konserwatyści także jeden wspólny postawić program. Ważność chwili zrozumiał dobrze hr. Mun, ten wytrawny i dzielny szermierz zasad konserwatywnych. Przedłożył on téż stronnictwu monarchicznemu projekt, ażeby parlamentarna opozycya prawicy stawiła na czele swego programu obronę katolicyzmu. Program to jedynie zbawienny a obiecujący najpiękniejsze rezultaty w przyszłości. Pod jego bowiem sztandarem stanąćby mogły bezpiecznie wszystkie odcienia i odłamy partyi konserwatywnéj. Ale na nieszczęście pomysł ten szczęśliwy nie znajduje oddźwięku wśród bonapartystów i zwolenników hr. Paryża; z wyjątkiem wybitnie katolickich dzienników odrzucają go, jak mówi telegram, wszystkie konserwatywne organa prasowe. Wielki to tryumf dla republikanów a byłby on jeszcze większy, gdyby i frakcye republikańskie zdołały zszeregować się w jeden wielki obóz. Ale o tém i mowy być nie może. Znany czytelnikom projekt dep. Lockroy został, jak się zdaje, na zawsze pogrzebany; nienawiść pomiędzy oportunistami i radykałami wzrasta tak, że w dniu 10 b. m. przedstawiać będzie parlament francuski dawne rozbicie. Dla zrozumienia przyszłego składu Izby deputowanych podajemy tu następującą statystykę. W Izbie zasiędzie: 35 lekarzy, 135 adwokatów, 23 rólników, 18 inżynierów, 28 sędziów, 6 aptekarzy, 40 dziennikarzy, 8 bankierów. 20 nauczycieli, 20 byłych oficerów armii, 3 duchownych, 8 dyplomatów, 9 robotników i 70 przemysłowców, oraz kupców. Około stu deputowanych pochodzi z szeregu wielkich właścicieli, oraz kapitalistów. Zgromadzenie narodowe z roku 1871, które także powstało za pośrednictwem systemu głosowania na listę, liczyło 2 książąt krwi, 7 książąt, 30 margrabiów, 52 hrabiów, 17 wicehrabiów, 17 baronów i 97 szlachty nietytułowanéj. — Podług zaś profesyi licząc, było 63 wielkich właścicieli, 155 adwokatów, 48 reprezentantów przemysłu, 45 jenerałów i wyższych oficerów, 14 oficerów marynarki, 35 sędziów, 155 adwokatów, 25 inżynierów, 23 lekarzy, 21 profesorów, 16 kupców en gros, 5 bankierów, 2 aptekarzy, 1 Biskup, 1 protestancki pastor i kilkunastu dziennikarzy. W obu razach zatém znajdujemy imponującą liczbę adwokatów.

Na bliskie wybory w Anglii zwróciliśmy już wczoraj uwagę, mianowicie na to, że, jak na teraz trudno przesądzać, które z dwóch wielkich stronnictw wyjdzie zwycięzko z urny wyborczéj. Rezultat zaś wyborów będzie dla Anglii a i Europy o tyle ważny, że z nim łączy się ściśle i polityka zagraniczna Anglii, t. j. jéj wpływ w sprawach polityki międzynarodowéj. Wszystko to zależne jest od zwycięztwa torysów, albo stronnictwa liberalnego z radykalném w połączeniu. Zapewnienie dzienników konserwatywnych, że poczucie dla interesów i honoru narodowego wzmogło się bardzo, i że tylko torysowie mogą zapewnić Anglii politykę zgodną z takiém poczuciem, może być prawdą, ale te same organa nie są zgoła pewne, czy świadomość owa odniesie zwycięztwo nad silnie występującym interesem frakcyi. Pełne niepowodzeń i klęsk działanie polityczne gabinetu liberalnego zatarło się już w pamięci wyborców. O uszy ich natomiast odbija się głos tryumfu stronnictwa liberalnego, które nie przestaje zwracać uwagi, że powołane w liczniejszym zastępie warstwy do zbliżających się właśnie wyborców, to zasługa ministerstwa liberalnego. Trzy miliony nowych wyborców, mówią liberalni i radykalni, to prawie powszechne prawo głosowania, to zwycięztwo zasady, któréj obrońcą był obalony prezes ministrów Gladstone. Tak pouczają liberalni wyborców prowincyi i miast, licząc przeważnie na miasta, w których liczba uprawnionych do głosowania wzrosła blisko do miliona. Konserwatyści liczą znów na to, że zdołają bardziéj zawsze zachowawczą prowincyą pozyskać dla programu tradycyjnego, to jest dla polityki torysów o rozleglejszym zakresie, strzegącéj każdego interesu Anglii na dalekich krańcach świata.

W Zjednoczonych Stanach północnéj Ameryki ścierają się z sobą ustawicznie będący dziś u steru demokraci z republikanami. Ci ostatni odnieśli dość znaczne zwycięztwo w dokonanych we wtorek wyborach dla urzędów i ciał prawodawczych. W Nowym Jorku zwyciężyli demokraci przy wyborach urzędniczych; gubernatorem obrano Hilla; natomiast przy wyborach parlamentarnych zyskali większość republikanie, tak że zapewniony jest wybór kandydata republikańskiego do senatu w Waszyngtonie. W Wirginii odnieśli znowu zwycięztwo demokraci, tak samo w prowincyi Maryland i Missisipi, a w Konektitut większą, aniżeli dawniéj, mają większość głosów. W prowincyach Massachusetis, Jowa, Pennsylwania, Colorado i Nebraska pokonali republikanie swych przeciwników.

Rezultat wyborów.

Poznań. W pierwszém głosowaniu oddano głosów 249; z tych otrzymał Kaźmirz Kantak głosów 86, pozosłużbowy dyrektor kolei Büchtemann 94, wyższy radzca rejencyjny Goebel 69.

Przy drugiém głosowaniu oddano głosów 247; z tych otrzymał Kaźmirz Kantak 86, wolnomyślny dyrektor kolei Büchtemann 161.

Wybrany zatém wolnomyślny dyrektor kolei Büchtemann z Berlina.

Wyborom przewodniczył komisarz wyborczy landrat Müller, który do pióra powołał redaktora Fontane i oprócz tego 6 ławników, pomiędzy tymi pp. posła Cegielskiego i radzcę Mottego.

Wybory pp. Bernsteina i Neufelda, wybranych w klasie II 26 obwodu prawyborczego, unieważniono na wniosek komisarza wyborczego, ponieważ przy wyborze tych panów zaszedł błąd formalny. Jeden z wyborców konserwatywnych nie stawił się, ponieważ w dniu wczorajszym wskutek nieszczęśliwego wypadku złamał nogę.

Polacy stanęli jak jeden mąż i wytrwali do końca.

Środa, 5 listopada, godzina 12 min. 24. Ks. dr. Stablewski 441 gł., kontrkandydat Kennemann 98 (w r. 1882 mieliśmy 449 głosów, Niemcy 64 gł.)

Gniezno, 5 listopada, godzina 12 minut 40. Wybór naszych zapewniony; znaczna większość.

Leszno, 5 listopada, godzina 12 min. 35. Ks. dr. Respądek 237 gł., Langemann 299. (Ostatni więc 61 głosami po nad absolutną większość wybrany; w roku 1882 było 59 głosów po nad absolutną większość, a w r. 1879 tylko 17. Cofamy się!!)

Wybory.

Od p. H. Dobrzyckiego, przewodniczącego w powiecie wyborczym na powiat obornicki, otrzymujemy następujące pismo, które z przyjemnością umieszczamy, dziękując za ciekawe szczegóły:

„Kuryer Pozn.“ w nr. 251 z dnia 3 lutego rb. powiada między innemi o okręgu wyborczym poznańsko-obornickim. Niepomyślny dla nas rezultat wyborów, tłómaczy się okolicznościami następnemi:

1. Że własność większa obydwóch tych powiatów w ręku niemieckim co do obszarów jeszcze raz tak wielką, jak większa własność ziemska w ręku polskiém. Niemcy zyskali przez to ogromny teren agitacyjny ku wielkiéj szkodzie naszéj.

2. Agitacya wyborcza była w rb. w obu powiatach słabszą, aniżeli przed laty. Ruszyli się wprawdzie tu i owdzie włościanie, atoli ruch ten nie był dostateczny. Podkomitety w obwodach komisarskich nie spełniły widocznie swego zadania dostatecznie — czego dowodem rezultat opłakany.

Pomijam następne punkta, chcąc sprawę dwóch tych objaśnić.

Niemcy w powiecie obornickim mają wielką większość ziemi w swoim ręku, to téż wyzyskiwali swoję przewagę pod tym względem bezczelnie, czego dowodem następne fakta. W okręgu prawyborczym Wełna własność hr. Püklera, dawano tyle wódki, ażeby głosy polskich chłopów zyskać, że chłop z Grudny umarł na miejscu, do Grudny już nie wrócił, a drugi na śmierć chory. W Ludomach gwałtem ludziom wydzierał głos urzędnik. Jednemu obiecuje roboty przy torfie lub lesie, drugiemu grozi, że słańska nie dostanie — a to tak publicznie się dzieje — że trzeba się nareszcie zapytać samego siebie — co właściwie takie wybory w obec nadania im charakteru niezależności i wolności — tak jak prawo tego wymaga — znaczą? — W Obornikach, skoro cieśla oddał głos na Polaka, jego chlebodawca zaraz w lokalu wyborczym dał mu karteczkę, że nie ma u niego roboty itd.

Geometrya wyborcza była już przed 3 laty na naszę niekorzyść obmyślaną tak pod względem areału jak ludności; za przykład niech posłużą znowu Ludomy, gdzie proboszcz miejscowy mimo że w Ludomach obierają, do Dąbrówki wysłany, aby tam w trzeciéj klasie głosować. Nie dosyć urzędnikom, tworzącym okręgi, na tém, że tworzą okręgi prawyborcze z ludnością polską w ten sposób, że 990 dusz obiera 3 wyborców, a okręgi prawyborcze z ludnością niemiecką 760 obierają także trzech wyborców.

Ile to głosów polskich zmarnowanych? Tego roku jeszcze nowych sposobów się chwycono; n. p. wieś Tarnówko z ludnością 1062 dusz, obierało przed trzema laty 4 wyborców i nasi 3 przeprowadzili; — to im się nie podobało! Tego roku dołączono 2 niemieckie wsie Podlesie i Wypalanki, 50 dusz liczące, a oddalone o 1 milę; wyborcy muszą przez Boruszyn przechodzić, gdzie 4 wyborców wybierają, aby w Tarnowku głosy oddać i liczbą swoją polskie głosy Tarnówka zniweczyć i 6 wyborców Niemców przeprowadzić.

To są sztuczne okręgi! prawdziwie sztuczki niedozwolone!

W tych smutnych warunkach, w jakich tu żyć nam trzeba, daje nam jedynie osłodę zainteresowanie tegorocznemi wyborami ludzi téj okolicy i zaufanie tychże do starszych braci swych i komitetu wyborczego. — Gospodarze Tarnówka w lokalu wyborczym zażądali tłomaczenia polskiego regulaminu, przytém protest założyli do komisarza wyborczego p. Tempelhofa, o unieważnienie tychże prawyborów dla tego, że wybory o godzinie 10 min. 15 się rozpoczęły, bo przewodniczący wyborów dopiero o godzinie 10 na miejsce wyborów zjechał. O unieważnienie tychże prawyborów w M. Gośliniе postaramy się.

Pod nr. 2 wypowiedziane zdanie, że agitacya wyborcza w naszym powiecie była słabszą, jak przed 3 laty, nie ma żadnéj podstawy. — Komitet wyborczy zaraz po ogłoszeniu okręgów prawyborczych dnia 12 października już wiedział, że 4—5 głosów polskich powiat nasz straci, a wiedział to na pewnych danych, o czém nieomieszkał członków Centralnego Komitetu Wyborczego dnia 15 z. m. prywatnie zawiadomić. Już wtedy jasnem nam było, że w Tarnowku, Sulinie, Krosinie i Obornikach stracimy głosy, bo „nec Hercules contra plures!“ Komitet wyborczy powiatowy znając dokładnie słabe punkta w miejscowościach wyżéj wymienionych, zrobił wszystko, co było możebném. Urządził wiec w Połajewie, to jest głośną agitacyą, nie pominąwszy nieraz skuteczniejszéj cichéj agitacyi. Mężów zaufania obrał w miejscu, objaśnił ich z niebezpieczeństwem, opatrzył instrukcyami i materyalnemi środkami. Mężowie zaufania w Tarnówku, Krosinie, Obornikach, Lulinie dopilnowali wszystkiego, co członkowie Komitetu już sprawdzili.

Żeśmy 5 głosów stracili, nie wina gorszéj agitacyi i organizacyi i świadomości Komitetu wyborczego, ale miejscowych stósunków i geometryi wyborczéj, oraz agitacyi nieuczciwéj i o pomstę do Boga wołającéj, jak to wyżéj wykazałem, strony przeciwnéj.

I na dodatnich stronach agitacyi uczciwéj z naszéj strony nie braknie, czego dowodem Połajewo, Kiszewo, Słomowo i Rogoźno, gdzie mimo niesprzyjających okoliczności więcéj głosów tym razem zyskaliśmy.

Tyle na dziś, zastrzegając sobie powrócić raz jeszcze do sprawy naszych wyborów i środków zaradczych, nad któremi Komitet powiatowy już w przyszłym tygodniu się zastanowi.

H. Dobrzycki.

W sprawie wydalania.

„Warszawski Dniewnik“ mówiąc o wygnaniu Polaków z Prus, do takich charakterystycznych dochodzi wniosków:

Z tego, cośmy wyżéj powiedzieli, nie wynika wcale, żebyśmy współczuli ze środkami stósowanemi przez rząd pruski. Srodki te nie przyniosą Prusom korzyści. Prawda, rządowi pruskiemu udało się wypędzenie kilku tysięcy Polaków i żydów, w liczbie których może znajdowało się parę set osób podejrzanych i niespokojnych: ale przez to oburzył swych poddanych polskich i dał obfity materyał opozycyi. W Rosyi głośno poczęto mówić „o zdobyczach pokojowych niemieckich“ i o germanizacyi naszych kresów zachodnich, Polacy zaś nie ukrywają uczucia nienawiści do Niemców i gorejącą chęcią pomsty na Niemcach za wygnanych swych współbraci. „Czas“ krakowski słusznie mówi, że rozporządzenie o wygnaniu Polaków przyniosło idei słowiańskiéj więcéj korzyści, niż wszystkie odezwy komitetów słowiańskich, i że środek ten może przynieść nawet w niedalekiéj przyszłości niezliczone szkody nie tylko poddanym pruskim, pochodzenia niemieckiego, mieszkającym w Rosyi i Austryi, ale i stósunkom handlowym Niemców z kupcami tutejszego kraju.

I w rzeczy saméj: w gazetach polskich, miejscowych i zagranicznych, czytamy teraz rozprawy o konieczności podniesienia się na nogi i oswobodzenia się od opieki niemieckiéj. W niektórych fabrykach robotników niemieckich zastąpiono polskimi; wielu tutejszych Niemców postradało osiadłe, ciepłe posady. Widząc około siebie nieprzyjazne usposobienie, będą zmuszeni powrócić do Niemiec, lub przenieść się gdzieindziéj. Ruch antiniemiecki dotąd jeszcze nie przybrał wielkich rozmiarów, dla tego, że ani fabryki tutejsze, ani nawet gospodarstwo rolne bez Niemców zupełnie obyć się nie może; z tém wszystkiém jednak wygnanie Polaków z Prus dało temu ruchowi impuls, który w przyszłości dotkliwie może się dać uczuć Niemcom. Dodajemy, że wiele tutejszych firm handlowych zerwało swe stósunki z fabrykantami niemieckimi i że popyt na wyroby zagraniczne na znaczne sumy przeniosie się do Francyi; — objaw, który spostrzegamy także i w Galicyi, a zatém wnioskować z tego można, że handel niemiecki nawet teraz poniesie znaczne straty.

Według „Königsb. Ztg.“ zawezwała policya w Królewskiéj Hucie do siebie jakiegoś nieboszczyka, zmarłego przed kilku laty, aby mu wręczyć dekret banicyjny!!

W Tarnopolu za inicyatywą grona poważnych obywateli, zawiązano komitet dla niesienie pomocy nieszczęśliwym wygnańcom z pod zaboru pruskiego. W skład komitetu wchodzą: pp. dr. Leon Koźmiński, burmistrz miasta, jako przewodniczący, dr. Hanryk Max, adwokat i poseł sejmowy, notaryusz dr. Piątkiewicz, inżynier Władysław Pawłowski i Józef Ingwer, urzędnik kasy oszczędności. Obecni w sali resursy, gdzie się odbył wybór komitetu, złożyli na razie kilkadziesiąt złr. a 14 b. m. zamierza tarnopolskie Towarzystwo kasynowe wspólnie z Resursą urządzić na korzyść wygnańców wieczór muzykalny, w którym „Lutnia“ lwowska przyrzekła już swój udział. Miejscowe siły uzupełnią program, którym zajął się dyrektor tarnopolskiego Towarzystwa muzycznego p. Wszelaczyński.

Korespondencye Kuryera Pozn.

Kraków, 2 listopada.

(Wybory. — Uroczystość św. Jana Kantego. — Dzień Zaduszny.)

(□) W przeszłym tygodniu wybranym został z Kuryi większéj posiadłości powiatu krakowskiego na posła do sejmu krajowego prof. tutejszego uniwersytetu dr. Michał Bobrzyński. Z wyboru téj saméj kuryi zasiada już p. Bobrzyński w Radzie państwa. Po rozwadze nowego posła, połączonéj, gdzie potrzeba, z niezwykłą energią, obiecują sobie dużo w kołach, w których zalety te cenić umieją. Po poprzednim wyborze p. Bobrzyńskiego na posła do Rady państwa, wybór jego z téj saméj kuryi na posła do sejmu był już samo przez się wskazanym, przy łączności bowiem, jaka między sejmem galicyjskim a Kołem polskiém w Wiedniu panować powinna, i wzajemném oddziaływaniu tych dwóch ciał zbiorowych na siebie, nowemu posłowi, rokującemu świetne nadzieje, trzeba było do rozwinięcia pełnéj czynności parlamentarnéj otworzyć obydwa pola. To téż głos ogólny wskazywał go już od dawna jako nieodzownego kandydata a zgromadzenie wyborców obrało go jednomyślnie.

Wybór ten nastąpił w miejsce opróżnione przez śmierć śp. Henryka Wodzickiego. Przypadek zdarzył, że Towarzystwo rolnicze krakowskie, które w celu uczczenia pamięci męża przewodzącego mu przez długie lata, kazało wybić kilka medali, a jeden z nich, złoty, postanowiło wręczyć pozostałéj po nim wdowie, wybrało dzień wyborów, będący rocznicą jego śmierci, na dokonanie wręczenia. Owacya stała się przez to powszechniejszą, bo do rodziny i innych obywateli, którzy na obchód rocznicy śmierci przybyli, zebrani wyborcy przyłączyli się gremialnie i towarzyszyli także deputacyi Towarzystwa rolniczego, która pod przywództwem wiceprezesa tegoż Towarzystwa p. Homulacsa, udała się do mieszkania hr. Wodzickiéj w celu wręczenia jéj pamiątkowego medalu.

Na dzień wczorajszy przypadła konkluzya tygodniowéj uroczystości św. Jana Kantego, patrona uniwersytetu krakowskiego. Liczna publiczność zebrała się jak zwykle na procesyą, w któréj całe gremium profesorów z rektorem na czele zbiera się w tradycyonalnych swych togach, poprzedzone bedelami niosącemi berła uniwersyteckie. Obecni wynieśli wzniosłe wrażenie ze świetnego kazania ks. prof. Pelczara, kanonika katedralnego o zbawczéj potędze Kościoła w rozwoju cywilizacyjnym ludzkości. Od południa zaś dnia wczorajszego i dziś przez dzień cały płynie ludność krakowska na cmentarz, gdzie przybiera w wieńce groby utraconych członków rodziny i modli się za zbawienie ich duszy. Przepyszny widok sprawiają wieczorem rzęsiście oświetlone groby. Wczoraj odznaczał się pod tym względem wspólny grób weteranów polskich, staraniem opiekującego się nimi komitetu ozdobiony i oświetlony. Każdy wracając od grobu swego rodzinnego, oddawał, nim opuścił cmentarz, cześć zasłudze tych wiernych synów Ojczyzny.

Z Włocławka, 1 listopada.

(Powrót ks. Biskupa Bereśniewicza i pobyt jego w Petersburgu. — Przypuszczalne schwytanie Krzeczkowskiego i faktyczne zniknięcie Radziejewskiego Samuela. — Nie wesoła przyszłość.)

Biskupa Bereśniewicza spodziewamy się zaraz po niedzieli; rzeczywistego po-

wodu, w jakim był wzywany do stolicy czcigodny kapłan, dotąd nikt nie wie, utrzymują jednak, i to stanowczo, że są pewne wiadomości, jakoby p. minister na rozkaz samego cara żądał od księdza Bereśniewicza oddania prawosławnemu kościołowi klasztoru, skarbca i obrazu Przenajśw. Boga Rodzicy w Częstochowie, utrzymując, iż obraz ten cudowny do ich należy kościoła, albowiem Matka Boska po prawéj stronie trzyma Pana Jezusa. Może być, że jest w tém coś prawdy, ale całkowicie téj bajce uwierzyć chyba niepodobna. Jakto, przez tyle lat, przez tyle wieków obraz ten cudowny do nas należał, i tylko do nas, a dziś nam go chcą wydrzeć? Gdzież to ta solidarność, gdzież to ta chęć podania nam ręki? Czyż ten naród quasi inteligentny, który nieco od nas zaczerpnął ogłady, dla tego chciał się z nami godzić, aby nas okraść do ostatniéj nitki? Zaiste nie chce nam się wierzyć temu, a na samą myśl o tém włosy na głowie powstają.

Że na tę propozycyą ks. Bereśniewicz nie przystał, bo przystać nie mógł, o tém chyba pisać wam nie potrzebuję, wiecie to aż nadto dobrze, ale zresztą nie przesądzajmy faktów, czekajmy upragnionego przyjazdu, a co będę mógł na pewnym gruncie zbadać, to wam niebawem nadeślę.

„Warszawski Dniewnik“ a za nim wszystkie organa naszéj prasy doniosły o schwytaniu Krzeczkowskiego w Paryżu; zdawałoby się, że wiadomość ta jest faktyczna, tymczasem rzecz ma się zupełnie inaczéj, bo jakkolwiek aresztowano domniemanego Krzeczkowskiego, lecz ten po gruntownem zbadaniu rzeczy był tylko do K. podobnym i jako niewinny puszczony został. Stanowczo jednak ani tak, ani owak nie twierdzę, piszę to, czemu wierzyć mogę, — ale że uciekł z naszego miasta p. Samuel Radziejewski, to jest fakt oczywisty. Dziwić się tylko temu należy, że policya nasza jest albo głuchą, albo téż obojętną, boć od tygodnia wszyscy o téj ucieczce mówią, a policya słucha i żadnych środków w celu przytrzymania zbiega nie przedsiębierze. Radziejewski, jak twierdzą, uciekł zaraz po odebraniu wiadomości o schwytaniu Krzeczkowskiego, co jednak miał za interes i jakie kombinacye mięszały go do brudów bankowych, nie wiem; utrzymują jednak, że jegomość ów (Izraelita) miał także weksle fałszywe, łatwo atoli kogoś czernić, gdy nie ma tego, coby się ujął, w każdym jednak razie poczciwi ludzie mówią, a z palca trudno sobie coś wyssać.

Jedném słowem, że czasy nastały niedobre i przyszłość téż czeka nas nie wesoła, zewsząd tylko posłuchy i wieści o nowych fałszach lub kradzieżach; doprawdy, jeżeli dłużéj taki stan trwać będzie, to bez broni palnéj trudno będzie pokazać się na ulicy — jedni użalają się na brak zarobku, drudzy na brak rąk do pracy.

Berlin, 4 listopada.
(Z obozu konserwatystów.)

Wiadomo, że konserwatyści mimo początkowego wstrętu, dali się schwytać na lep partyi pośredniéj i mimo trzepotania, z niego się nie wydobędą. Powtórzyła się scena przeszłorocznych wyborów do parlamentu, gdzie konserwatyści w ostatniéj chwili przed wyborami zawarli około 100 przymierzy na korzyść „miszmaszu“ i oddali około 300,000 głosów pod rozporządzenie wrogich Kościołowi narodowców. Nie inaczéj postąpili sobie i w teraźniejszych wyborach do sejmu; pozawierali bowiem we wszystkich nieomal prowincyach sojusze ze zwolennikami partyi pośredniéj. Ale jak narodowcy i wolnozachowawcy w roku zeszłym odpłacili im za to niewdzięcznością, tak i teraz swém zachowaniem przypominają konserwatystom dawne przysłowie: „Za twoje myto, kijem cię obito.“

Dowodem téj niewdzięczności są dwa rażące wypadki, tém boleśniejsze dla konserwatystów, że obaj kandydaci są „świecznikami“ stronnictwa. W mieście Kassel sprzymierzyła się część wolno-zachowawców z narodowcami i wolnomyślnymi, aby zwalić konserwatystę, radzcę rejencyjnego Althausa, a w okręgu Herford-Bielefeldskim zawierają wolno-zachowawcy z narodowcami i wolnomyślnymi układ, w celu niedopuszczenia kazrodziei nadwornego Stoeckera do ponownego wyboru. Kandydat konserwatywny Althaus jest zapewne kulturnikom dla tego niemiłym, ponieważ pierwszy podpisał nazwaną od siebie rezolucyą, żądającą organicznéj rewizyi praw majowych; Stoecker zaś jest ze znanych powodów wszystkim trzem stronnictwom tego sławetnego tryfolium wielce niepożądanym. Nienawiść wolnozachowawców przeciw Stoeckerowi znamionuje mianowicie ten fakt, że oprócz postępowca i narodowca zaprojektowano jako trzeciego kandydata człowieka, który dotychczas jeszcze nie oświadczył, czy się myśli przyłączyć do wolnomyślnych, czy téż przejdzie pod sztandar narodowców. Wolnozachowawcy więc zwalają Stoeckera bez zapewnienia sobie odpowiedniéj korzyści. Odraza do konserwatywnego przywódzcy antysemitów jest u wolnozachowawców o wiele silniejszą, aniżeli wstręt przeciw wolnomyślnym. Konserwatyści byli się powinni przestać łudzić od chwili, gdy „Nordd.“ antysemitom radziła zejść z pola polityki na pole „wewnętrznéj misyi.“

Teraz, kiedy już jest po niewczasie, narzeka „Kreuz Ztg“ i „Rchsbt.“ na zdradę, złośliwość i niewdzięczność „miszmaszu“ i wolnozachowawców. Ostatni rzeczywiście nie bardzo się względnie obchodzą z konserwatystami. Wolnozachowawczy organ nie ma słowa nagany na przymierze z „demokratycznym radykalizmem“ w Bielefeldzie, a co do zajścia w Kasel zbywa konserwatystów słówkiem, że to dla sejmu zajedno, czy wybór padł na wolnozachowawcę, czy na konserwatystę. Ten egoizm wolnozachowawczy byłby jeszcze dla konserwatystów znośnym; ale „Post“ z krwawą ironią dodaje, iż z agitacyi wyborczéj wynika, że konserwatyzm „poczyna się chylić do upadku“. Jeszcze wyraźniéj wypowiada narodowo-liberalna „Neu. Ztg.“, że lud odwraca się od reakcyjnych prądów między konserwatystami. Prócz strat przeto zyskali konserwatyści w naddatku urągowisko. Wyrzekli się na korzyść partyi pośredniéj całych kroci głosów, wyrzekli się widoków pomnożenia własnych zastępów a poparte przez nich stronnictwa wołają teraz na cały głos: „Otóż widzicie, jak konserwatyzm coraz więcéj upada!“ Pojmujemy, że tę niewdzięczność konserwatystom trudno przeboleć; ale zasłużyli na tę naukę przez swą dobroduszność i łatwowierność. Dziecko, które się raz sparzyło, boi się ognia; a konserwatyści mimo przykrych zeszłorocznych doświadczeń popełnili nową niedorzeczność i dali się schwytać na wędkę „miszmaszu. Teraźniejsze ich żale i trzepotania u bezstronnych śmiech tylko wywołać zdołają.

ZIEMIE POLSKIE.

* Komitet ministrów postanowił, że obywatele z Litwy, Wołynia i Ukrainy, podając do Banku szlacheckiego o pożyczki, powinni oprócz innych statutem Banku wymaganych dokumentów, przedstawiać akta uprawniające ich do nabywania ziemi w tych prowincyach. — To znaczy, że Polacy nie będą mogli zaciągać w Banku pożyczek. Jakże w obec tych ustawicznych prześladowań można myśleć o zgodzie?

ZIEMIE SŁOWIAŃSKIE.

* Republika Pomaków. Do „Kölnische Ztg.“ donoszą z Filipopola o nieprawdopodobieństwie zajęcia przez wojska bułgarskie części gór Rodope, zamieszkałéj przez Pomaków, czyli Bułgarów mahometańskiego wyznania. Korespondent „Köln. Ztg.“ charakteryzuje przytém stósunek téj ludności do reszty Bułgarów jako zupełnie niezależny i stwierdza na podstawie zupełnie wiarogodnéj, że kraj Pomaków, jakkolwiek nieznany urzędownie, stanowi w Rumelii rodzaj republiki. Rzeczeni Pomacy zamieszkują 18 znaczniejszych miejscowości gór Rodope, a w traktacie berlińskim zostali wcieleni do wschodniéj Rumelii, co ich jednak wcale nie skłoniło do uznania tego aktu. Lekceważenie dla aktu Europy posunęła ta ludność do tego stopnia, iż nie dopuściła w swoje góry żołnierzy bułgarskich i ci musieli odstąpić od zamiaru shołdowania Pomaków. Skoro Turcy to spostrzegli, gotowi byli korzystać ze sposobności i przywrócić tam władzę sułtana. Ale i tym nie powiodło się, gdyż Pomacy niedwuznacznie oświadczyli, że w kraju ich Turcy nie mają nic do rozkazywania, i że ludność chce pozostać i nadal niezależną tak od Bułgarów, jak Turków. W swoich niedostępnych, skalistych gniazdach, stawili się Pomacy hardo i groźnie, tak, że w końcu obie strony odstąpiły od swych pretensyi. W ten sposób powstała, wprawdzie nieuznana żadnym aktem politycznym, ale istniejąca w rzeczywistości mała rzeczpospolita pomacka, która, jak twierdzą, posiadać ma w swoim rodzaju odrębną, ale wzorową organizacyą. Zbrodnie nie są znane wśród téj ludności, waśni żadnych wewnętrznych tam nie ma, a za broń chwytają Pomacy tylko w razie, gdy z zewnątrz grozi im wtargnięcie sił obcych. Na wypadek podobny przygotowani są Pomacy zawsze, a główne wąwozy i przejścia dostępniejsze obsadzone są dzień i noc strażami czuwającemi. Nikt na terytoryum ich dostać się nie może, kto nie jest opatrzony paszportem lub pismem rekomendacyjném pomackiego reprezentanta w Filipopolu. Jakkolwiek bowiem brzmi to dziwnie, a jednak jest tak rzeczywiście, że Pomacy mają półurzędowego przedstawiciela w Filipopolu i on tylko jeden może otworzyć przystęp każdemu do wnętrza siedzib pomackich. Paszport turecki albo bułgarski mógłby tylko na śmierć narazić zuchwałego, któryby chciał wedrzeć się w góry téj republiki. Ale jeżeli natomiast powiedzie się cudzoziemcowi uzyskać pismo polecające Agi pomackiego, to przyjęty zostaje z niesłychaną gościnnością i jeszcze na odchodném obdarzą go, czém mogą, i bezpiecznie przeprowadzą do granic swego małego terytoryum. Podobne małe a tradycyjne organizmy, pochłaniane są gdzieindziéj łatwo przez polityczne ustroje silniejsze, w Bałkanach jednak, zdaje się, że do zniweczenia republiki pomackiéj nie przyjdzie jeszcze tak prędko. I Turcy bowiem i Bułgarzy są z wszelkiém poszanowaniem dla waleczności Pomaków, lękają się zaczepić tego terytoryum, unikanego nawet przez najzuchwalsze bandy opryszków.

— Według „Nowosti“ ma istnieć projekt, ażeby nowym gubernatorem Rumelii wschodniéj zamianowano Goltza paszę, jenerała pruskiego, który od kilku lat zajmuje się reorganizacyą armii tureckiéj. Myśl ta miała wyjść z Berlina i motywowana ma być następującemi pobudkami: „Rosya żąda przywrócenia dawnego stanu rzeczy w Bułgaryi, Anglia nie życzy sobie tego; jedna ze stron chce zatrzymać księcia Aleksandra na tronie bułgarskim, druga nie chce się na to zgodzić. W obec tego nieporozumienia występują z kompromisem Niemcy: w Bułgaryi niech pozostanie książę Aleksander; a w Rumelii będzie nasz jeneralny gubernator.“ Pomysł to, dodają „Nowosti,“ nie pozbawiony bystrego poglądu na stan rzeczy, a przypomnieć można przy téj sposobności, że Niemcy wmięszały się już w sprawy tureckie, ofiarując Turcyi swoich oficerów ze służby czynnéj.“

NIEMCY.

* Berlin, 4 listopada. Na posiedzeniu sejmu brunświckiego podziękował wice-marszałek Lerche radzie rejencyjnéj za oględne sprawowanie rządów i szczęśliwe załatwienie kwestyi rejentury. Marszałek Veltheim odczytał reskrypt, odraczający sejm aż do dalszego rozporządzenia.

— Książę rejent ogłosił w swém i małżonki imieniu podziękowanie za serdeczne przyjęcie; to samo uczynił z jego polecenia hr. Görtz-Wrisberg, oświadczając wdzięczność nowoobranego rejenta wszystkim gminom, korporacyom i stowarzyszeniom za owacye, piśmienne i telegraficzne powinszowania i inne objawy szczerego przywiązania i życzliwości. — Przy obiedzie galowym wniósł hr. Görtz-Wrisberg toast na cześć książęcéj pary, na co odpowiedział książę rejent toastem na pomyślność kraju, któréj popieranie będzie jedynym celem jego usiłowań.

— Zarząd niemieckiego stowarzyszenia kolonialnego w Dysseldorfie postanowił na dzisiejszém posiedzeniu wysłać komisyą do prowincyi południowéj Brazylii w celu wyszukania miejscowości dogodnych do zakładania osad niemieckich. Baron Copanema, brazylijski dyrektor telegrafów, powitał gorąco projekt stowarzyszenia w dobrze zrozumianym interesie obu krajów.

— Książę Hohenlohe przybył z Aussee do Monachium i puścił się w dalszą drogę do Merseburga.

— Etat marynarki i wojska. Gdy w parlamencie pojawił się projekt polityki kolonialnéj, centrum zwróciło niezwłocznie na to uwagę posłów, że kolonizacye, pominąwszy inne wydatki, pociągną za sobą podwyższenie etatu marynarki. Przepowiednia ta ziściła się rychło. Przyszłoroczny etat marynarki żąda 48 milionów; stałe bowiem wydatki wynoszą 37,398,928 marek, jednorazowe 11,073,900 marek. W stałych wydatkach wynosi przewyżka w porównaniu z rokiem zeszłym 4,318,334 m., w jednorazowych 1,814,500 m.; razem przeto więcéj niż 6 milionów. Taki jest pierwszy rachunek, jaki niemiecka polityka kolonialna zaprezentuje podatkującym; może ten rachunek przyczyni się cokolwiek do ostudzenia zapału entuzyastów, którym panegiryki półurzędowców pozawracały głowy. Ale inna jeszcze zaskoczy poddanych niemieckich niespodzianka. Dnia 1 grudnia r. b. nastąpi nowy spis ludności. Paragraf 60 konstytucyi rzeszy normuje siłę wojska na stopie pokojowéj na 1 proc. ludności. Nie ulega wątpliwości, że od ostatniego spisu ludność wzrosła, w skutek czego kontyngens wojska pomnożony zostanie o 20,000 głów, a to pomnożenie pociągnie za sobą niezmierne wydatki. Podatki są obecnie w Niemczech tak wielkie, że zwiększenie ich na cele wojskowe jest nieomal niepodobieństwem. Tu trzeba sobie inaczéj poradzić. Liberałowie polecają skrócenie trzyletniéj służby wojskowéj na dwa lata. Wielu wyższych wojskowych przechyla się do tego zdania. Ciekawość, jaką rząd w téj kwestyi zajmie postawę.

— Proces. Gazecie „Volks-Ztg.“ wytoczono proces o obrazę cesarza rosyjskiego, któréj się dopatrzono w wyrażeniu „carski despotyzm.“

— W sprawie Karolińskiéj zwraca dziennik „El Dia“ uwagę na dwa dokumenta, jakie się powinny znajdować w aktach ministerstwa. Jeden z nich stwierdza, że, gdy przed kilku laty powstała walka na wyspie Yap pomiędzy krajowcami, gubernator wysp maryańskich uśmierzył ją za pomocą wojsk hiszpańskich. Drugi powiada, że gdy krajowcy wzięli w niewolą prof. dra K. Sempera, ten udał się z prośbą o pomoc do wielkorządzcy wysp Filipińskich, który go z niewoli wyswobodził. „El Dia“ wzywa ministerstwo, aby oba dokumenta ogłosiło.

— Z obsadzeniem archikatedry kolońskiéj nastąpi i uregulowanie kwestyi kapelanii wojskowych w archidyecezyi.

— Na budowę kanału łączącego morze Bałtyckie z Niemieckiém potrzeba 156 milionów marek, z których 50 milionów przypada na Prusy. Prusy się też mają zająć budową.

— W personale należącym do ambasady niemieckiéj w Paryżu zajdą

Z czasów teroryzmu.

NOWELKA.

I.

Najuczciwszy.

Zdumienie zapanowało ogromne w Montauriol, kiedy się dowiedziano, iż w przeciągu dni trzech, tyran kastylijski — tak zwały go nowo odebrane papiery — zniszczył nasze narodowe pułki.

Klęska! Jazda, piechota, wojsko wschodnich Pirynei wszystko rozwiało się, a z Cerdagne do Lanquedocyi, z Lanquedocyi do Quercy nic nie przeszkadzało zwycięzcom w dotarciu aż do brzegów Tarnu. Nie było chwili do stracenia!

Natychmiast przeto Młodzi-Spartanie, pułk gołowąsych, synów, wnuków, siostrzeńców i bratanków sans-culottów zaczęli obnosić po ulicach miasta, czarną chorągiew, na któréj miłe obywatelki wyhaftowały białemi literami ową piorunującą dewizę:

Mieszkańcy Montauriol powstańcie przeciwko tyranom!

Natychmiast także zgromadzenie „Przyjaciół ludu“ ogłosiło się za nieustające. Dla czego? nie wiedziano tego dobrze, ale tak w Paryżu robiono. A zresztą — nie przyznawali się do tego — a jednakże uspokajało to nieco tych terorystów, iż znajdowali się wszyscy razem, głowa przy głowie w obec swych bożków, przed biustami Marata i Brutusa, tych męczenników wolności, pod osłoną deklaracyi praw człowieka, z zamiłowaniem wysztychowanych przez jakiegoś patryotycznego nauczyciela szkółki miejskiéj, i zawieszonych na murze jako paladium wolności.

Ocalić Montauriol! należało koniecznie, ale jak? Ilu mówców, tyle zdań; jedne tyle warte co drudzy. Szło tu najbardziéj o to, aby mówić; to téż mówiono! mówcy następowali po sobie bez przerwy. Wszyscy bardzo napuszeni, wytężający głos jak kantorzy wiejscy, bijący jak młotami, lub wygładzający drzewo trybuny z dumnymi gestami, których echo drgało lub odbijało się w sercach małżonek i córek zajętych na galeryach robotą wełnianych pończoch i szkarpet dla bosaków republiki.

Jednakże po kilku godzinach gadaniny zapał nieco ostygł. Znużeni, ochrypnięci, z zaschniętém gardłem, najśmielsi improwizatorzy byli ochwaceni. A tymczasem zimno ostre, przenikliwe zimno kwietniowe wtargnęło do pokoju, wiatr i deszcz bił o szyby, cienie rozlegały się po ławkach wraz z drganiem gasnących świec.

— Czy nikt nie żąda głosu? — zapytał przewodniczący zgromadzenia.

Wtedy pośród ogólnego milczenia powstał z siedzenia pewien człowiek, a w rozbudzoném ze zdumienia towarzystwie przeleciało to słowo: „Najuczciwszy! Najuczciwszy!“

Był to stary, bardzo stary człowiek, ubrany, obuty i dziwacznie ustrojony podług dawnéj mody, z białym kołnierzem, spuszczonym na długą kamizelę i siermięgę, z włosami ostrzyżonemi tuż przy saméj czaszce, z jedynym kosmykiem ufryzowanym w formie loka na każdéj skroni; cierpkie i smutne indywiduum, znużone pracą, niezgrabne i szorstkie, o nizkiém czole, o brodzie podrośniętéj aż do oczu; z oczami głęboko zapadłemi, pod gęstemi, krzaczastemi brwiami, spoglądającemi podejrzliwie i przenikliwie na wzór owego „Oka Ludu,“ które można widzieć wyryte na pieczęci komitetu opieki nad Montauriol z tą dewizą, wypisaną na brzegu powieki:

„Marszczy się przed despotyzmem!“

I nazywano tego człowieka „Najuczciwszym! Najuczciwszym!“ Przydomek ten mówił wszystko. Uczciwszy, niż nieskazitelni z placu Oules i z ulicy Trotte-Caillou; uczciwszy, niż Tarnel, ten cnotliwy zwolennik Marata; uczciwszy, niż Rzymianin Judici, ów patryarcha wolności, uczciwszy, niż Corduran i Dardairol, te filary robespieryzmu; uczciwszy, niż najczystsi, nieprzejednani i nieskazitelni; jaka sława! jaki zaszczyt!

Najuczciwszy milczał zwykle, zamknięty w swojéj kosmatéj powadze, zwolna pojmujący rzeczy, a kiedy je raz pojął, wstrzymywany zasadami i myślą sprawiedliwości, jaśniejącéj po nad nim w przestrzeni, olśniewającéj go jak słońce.

Lecz wieczora tego podbudzony patryotyzm rozwiązał mu język.

— Obywatele — mówił — potrzeba uderzać mocno; był to jego ulubiony frazes, a ażeby dać tego przykład, przecinał sam powietrze ręką zaciśniętą w kułak, ręką kowala żylastą, grubą i silną, która spadała na trybunę z hukiem młota. Jeżeli arystokraci podniosą głowę, potrzeba, aby ona spadła, ciągnął daléj. Co się zaś tyczy monarchy hiszpańskiego — oczy jego zapaliły się nagle jak zarzący węgiel — proponuję, abyśmy posłali przeciw niemu czterech ochotników jeźdźców, uzbrojonych, umundurowanych i zaopatrzonych w konie kosztem klubu. Czy chcecie tego, obywatele?

Czy chcą tego? zaiste, tak. Wniosek poddany głosowaniu przyjęty został z zapałem i zapisany natychmiast w protokułach zebrania. A teraz słuchajcie przewodniczącego:

Kto chce się bić z Hiszpanami? Czterech ludzi dobréj woli! Zobaczmy? gdzie są ci odważni?

— Tutaj, zawołał ktoś z głębi sali.

— Hę! pokrako, hę kuternogo, gdzie idziesz, naigrawali się sąsiedzi.

Lecz on, wolontaryusz, wątły, blady i nikły chłopak zerwał się żywo z miejsca, a niedbając wcale o szyderców, zbliżał się nierównym krokiem przed kraty zgromadzenia. Tam wspinając się na palce:

— Gdzie mam podpisać moje zobowiązanie? zapytał.

Na co mogą się zdać tacy rycerze, jak ty? mruknął przewodniczący mierząc go wzrokiem od stóp do głów.

Młodzieniec przełknął zniewagę bez zmrużenia oczu.

— A cóż to szkodzi do konnéj jazdy — odparł; przykróci się strzemię i naprzód! marsz! Nie chcecie mnie? A gdzie jest ta sławiona równość? Dla tego, że ktoś ma jednę nogę o włos krótszą od drugiéj, nie masz on już być do niczego zdatnym? Jakaż niesprawiedliwość! Natenczas, jeżeli republika nie pozwala, abym się dał dla niéj zabić — niech postara się nieco, abym nie zginął z głodu w zimie. Roboty nie ma, obywatele. Oto rok dochodzi, jak fabryka jest zamkniętą. Fabryka jedwabnych pończoch! Przedmiot ten nie idzie teraz w handlu. Powiedziałem więc sobie: Ponieważ to zjednoczeni tyrani powstrzymują rydwan naszego szczęścia, ponieważ nędznicy ci stawiają zapory szczęściu ludu, otóż bijmy tyranów! — Dosyć już nacierpieliśmy się, słyszycie! Im prędzéj to się skończy, tém lepiéj. Skoro pokój zostanie zawarty, ludy oswobodzone, wszyscy będą bogaci, wszyscy będą nosili jedwabne pończochy, a fabryka szłaby na nowo. Obywatele! bracia i przyjaciele, waleczni patryoci Montauriol, pozwólcie mi zaciągnąć się do wojska, zakończył kandydat z płaczliwą miną.

— Dobrze mówi! dobrze myśli! Nie jest on jąkałą kuternoga ten! — wołano ze wszystkich stron sali....

— Podpisuj zatém — przyzwolił przewodniczący, nie opierający się nigdy prądowi chwili, czyby bez względu na to płynął z prawéj strony, czy z lewéj; — na kogo koléj teraz? — dodał.

— Na mnie!

— Na mnie!

Podwójny wykrzyk z galeryi, przy któréj stali oparci, dwóch bardzo podobnych do siebie ludzi, ubranych jednakowo, z gołowąsemi twarzami, dwóch braci odpowiedziało na raz.

Bardzo zdziwieni spoglądali na siebie nawzajem. Myśl zaciągnięcia się w szeregi przyszła im obudwom do głowy już od dni kilku; każdy z nich trzymał ją w tajemnicy, z obawy zmartwienia drugiego i oto obydwaj zdradzili się od razu.

Starszy zmarszczył brwi.

— Na co chcesz się odważyć malcze — zaczął łajać.

— Nie słuchajcie go, obywatele! Ma to jeszcze mleko pod nosem, a chce udawać męża. — Siedź spokojnie, a mnie pozwój zaciągnąć się do wojska.

— Ja to uczynię, a ty zostaniesz w domu — odparł młodszy. — Cóżby się stało z matką bez twojéj pracy, bez dwudziestu sous, które dziennie zarabiasz. Czyż zresztą nie jesteś starszym synem wdowy. Pozwól mi działać, a sam nie wtrącaj się do nieswoich rzeczy.

— Nieszczęsny, a co powie staruszka? — zarzucił starszy. — Wiesz przecie o tém, że ciebie przekłada nademnie. Nie mam do ciebie za to żalu, ale dawno już się tego domyślam. Wyjazd twój zbyt by zasmucił staruszkę. Umarłaby może z tego. Pojmujesz przeto dobrze, że ja to powinienem wyruszyć w pole.

Szlachetne dzieci! Widząc je spierające się ze sobą i walczące o to, który się poświęci za drugiego — patryoci obojéj płci zaczęli się rozrzewniać. Najuczciwszy zabrał głos.

— Znam — zaproponował — sposób pogodzenia chłopców. Niech obydwaj zaciągną się do wojska, a my wszyscy tu obecni, członkowie stowarzyszenia ludowego, przysięźmy utrzymywać naszym kosztem i przyjąć za swoją obywatelkę, która jest matką takich bohaterów!

Propozycyą tę przyjęto i potwierdzono jednogłośnym okrzykiem.

Przy wielkim huku klaskań i wiwatów bracia Oradour uściskani przez przewodniczącego, zostali zaproszeni na estradę.

Było więc już trzech ochotników.

Kto będzie czwartym.

Ogólne milczenie zapanowało — spoglądali jedni na drugich; nikt się nie odezwał. Lecz nie; tam z góry, z ostatnich rzędów trybuny, dał się słyszeć głosik — cienki, ostry głosik dziecka z chóru.

— Poczekajcie nieco; idę już.

I przeskakując po cztery schody, rozpychając wszystkich, z obawy, aby mu kto miejsca nie zajął, młodzieniaszek blondynek dobił się do baryery, która mu dochodziła prawie do saméj brody.

Quiscabel! Quiscabel! Imię to, a raczéj przydomek (Quiscabel w narzeczu

pewne zmiany. Pierwszy sekretarz bar. Rothenhan przeniesie się jako minister-rezydent do Buenos-Ayres. Zastąpi go drugi sekretarz Kiderlen-Wächter, drugim sekretarzem zostanie hr. Pourtalès, a w miejsce hr. Metternicha wejdzie p. Müller.

— Rejencya dyseldorfska nie powierzyła dla tego posady nauczycielskiéj pewnéj kandydatce, która złożyła prawem przepisany egzamin, że wykształcenie swe pobierała w zakładzie przez rząd niepotwierdzonym. Odmowę uzasadniła oświadczeniem, że rząd uważa za swą powinność uwzględniać nauczycielki wykształcone w zakładach rządowych.

— Wiec robotnic, który się zebrał dnia 3 bm. w Berlinie znów policya rozwiązała na mocy ustawy o socyalistach. Powód do rozwiązania dał socyalno-demokratyczny agitator Laske, który mówił o prawie ochrony robotników.

— Przypadki umyślnego zakłócania nabożeństwa coraz się więcéj mnożą po kościołach protestanckich w Berlinie. Pochodzą one od pijaków i łobuzów, którzy znajdują upodobanie w robieniu skandalów. Nie dawno wszedł do jednego ze stołecznych kościołów pijak z zapaloném cygarem, i trzeba go było przemocą oddalić. Wczoraj wtargnął do kościoła św. Andrzeja napiły robotnik i dopuścił się grubego bezprawia, wrzeszcząc na cały głos podczas odmawiania liturgicznych modlitw. Gdy nie było innéj rady, przytrzymano i odstawiono go do więzienia.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Wyjaśnienia hr. Kalnokiego w delegacyi węgierskiéj niezupełnie zadowoliły prasę węgierską. To niezadowolenie przebija się nawet w artykułach dzienników zbliżonych do rządu. „Nemzet," organ Tiszy, zaznacza krótko, iż oświadczenia hr. Kalnokiego o stósunku Austro-Węgier do Rosyi nie dają powodu do obaw, wzbudzonych wśród opinii publicznéj, jeśli się sprawdzi, iż w skutek tego stósunku podstawa „naszéj zagranicznéj polityki, t. j. stósunek z Niemcami, ani na znaczeniu, ani na ścisłości nie ucierpiał." „Pester Lloyd" zaś nie chce dotykać bliżéj „zwięzłéj i przezornéj odpowiedzi" ministra, lecz zastanawia się tylko nad stanowiskiem opinii publicznéj w Węgrzech. Dziennik ten pisze:

„Są szczególnie dwa punkta, co do których minister spraw zagranicznych nie może ani na chwilę pozostawać w niepewności. Pierwszym punktem jest, iż jakkolwiek u nas bardzo sobie życzą żyć z Rosyą w pokoju i o ile nasz własny interes dozwala, utrzymywać z Rosyą możliwie dobre stósunki, to właśnie ze stanowiska naszych interesów nie możemy uważać za pożądane ścisłe przymierze z tém mocarstwem, że szczególnie ów bliski stósunek, jaki od 7 lat między nami a Niemcami istnieje, teraz, jak przedtém, uważamy za najsilniejszą podstawę naszéj zagranicznéj polityki, i że nie życzymy sobie, aby ten stósunek przez przystąpienie Rosyi, jako trzeciego równo interesowanego czynnika, w swéj całéj istocie był nadwyrężony. Punkt drugi, który z całą jasnością wypływa, jako wyraz publicznéj opinii węgierskiéj, jest ten, iż u nas w każdym razie życzą sobie trzymania się traktatów, ale nie tylko w mechanicznym duchu, a co najmniéj w ten sposób, aby nasza monarchia przyjęła na siebie odium, iż uprawnione aspiracye ludów bałkańskich wciska w surową formę międzynarodowego traktatu, który w czasie, gdy był zawarty, mógł odpowiadać ówczesnym potrzebom, który jednak nie jest dogmatem, niedopuszczającym nawet wówczas zmiany, gdyby ta znalazła przyzwolenie tych wszystkich czynników, jakie przy przyjściu do skutku tego traktatu współdziałały; że przeciwnie, jeśli się stósunek w jednym punkcie tak zmienił, iż postanowienia traktatu uprawnionym życzeniom ludności już więcéj nie odpowiadają, zmiana — naturalnie nie na rewolucyjnéj, lecz na legalnéj drodze — wydaje się nie tylko dopuszczalną, ale także konieczną."

Wrażenie zaś, jakie exposé hr. Kalnokiego wywarło na delegacyą węgierską, reasumuje „Pester Lloyd" w ten sposób, iż „w téj chwili ani do pochwalenia, ani do zganienia naszéj zewnętrznéj polityki nie ma potrzebnego materyału, że jednak usprawiedliwienie zaufania lub nieufności dopiero od dalszego przebiegu wypadków zależeć musi."

Liberec, 3 listopada. Dziś w końcowéj rozprawie sądowéj zapadł wyrok potępiający w procesie przeciw robotnikowi fabrycznemu Hübel, kantorzyście Stracke i dwom tkaczom Löfflerowi i Kirchhofowi, którzy w dniu 31 sierpnia roku bież. dopuścili się publicznie gwałtów na kilku osobach zamieszkałych w miejscowościach czeskich. Hübla skazano na 7 miesięcy a resztę obwinionych każdego na 4 miesiące ciężkiego więzienia.

WŁOCHY.

* Z boleścią przychodzi nam zapisać, że niektóre pisma katolickie w Rzymie nie okazały dotąd wygnańcom polskim tego współczucia, jakiegobyśmy się mieli prawo spodziewać, że natomiast niektóre z nich jak n. p. „Osservatore Romano", wybijają nawet pokłony wielkiemu kanclerzowi.

Bylibyśmy o tém milczeli, czekając końca tego „dyplomatycznego" zachowania się katolickiego organu rzymskiego, gdyby tenże „Osservatore Romano" w polemice z rządowém pismem „Diritto" nie był się posunął trochę za daleko.

„Osservatore Romano" zamieścił pod dniem 29 z. miesiąca korespondencyą z Wiednia, w któréj powiedziane, że pruskie dekreta banicyjne wymierzone są jedynie przeciwko żydom, których „wielki kanclerz" nie chce już więcéj importować do Niemiec. W dalszéj polemice powołuje się nawet organ katolicki na „Berl. Polit. Nachrichten," w których powiedziano, że obecne środki rządu pruskiego nie są bynajmniéj wymierzone przeciwkd wyznaniu, jako takiemu....

Szkoda wielka, że redakcya „Osservatore Romano" w tym przypadku tak źle jest poinformowana.

Jeżeli redaktorzy tego pisma wbrew lepszéj wiedzy łudzą się i sądzą, że dyplomacyą w téj mierze coś osięgną, to łatwo może ich spotkać ten sam zawód, jaki w roku 1870 spotkał niektóre sfery rzymskie. Wonczas łudzono się podobno, że Piemontczycy nie wkroczą do Rzymu, a za powód podawano to, iż Prusy mają za wiele szacunku dla Stolicy Apostolskiéj, iżby na zabór Rzymu pozwolić miały.

Złudzenie to zniknęło bardzo szybko, gdy hrabia Arnim wkroczył do Rzymu razem z Piemontczykami przez wyłom w Porta Pia.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna

Poznań, czwartek 5 listopada.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał wysłużonemu kontrolerowi katastrowemu, radzcy rachunkowemu Bagischowi w Królewcu, kawalerski order korony czwartéj klasy.

* **Obruszył** się „Posener Tageblatt" na nasze wczorajsze uwagi z powodu odśpiewania przez chór gaspadina Sławiańskawo „die Wacht am Rhein". Pisze on, że tylko tak fanatyczny organ, jak „Kuryer Poznański" spostrzedz może ironią w odśpiewaniu niemiecko-patryotycznéj pieśni w mieście Poznaniu. „Zresztą, dodaje rzeczony organ, ziemia w prowincyi poznańskiéj już od dawna nie jest słowiańską, lecz „echt" niemiecką. Tego przecież nie potrzebujemy „Kuryerowi" powiadać". — Właśnie że my w to nie wierzymy i nikt rozsądny wierzyć temu nie może, chyba tylko fanatyk i historyk w guście „Posener Tageblattu".

* **Dla wygnańców polskich** złożono w Banku włościańskim: p. Julian Reichstein z Poznania 3 marki.

Razem z poprzedniemi złożono 16,766 m. 61 fen.

* **Teatr.** Dziś na żądanie po raz drugi komedya Abrahamowicza i Ruszkowskiego „Mąż z grzeczności".

W sobotę po raz pierwszy komedya Rapackiego „Odbijanego".

W niedzielę po raz trzeci „Porwanie Sabinek".

We wtorek po raz drugi komedya K. Zaleskiego „Friebe".

W czwartek po raz pierwszy komedya St. Bogusławskiego „Opieka wojskowa".

W sobotę po raz pierwszy komedya Blizińskiego „Karyerowicz" (Szach i Mat).

* **W sobotę,** dnia 7 b. m. odprawi się w kościele św. Wojciecha rano o godzinie 8 nabożeństwo żałobne za duszę śp. Karóla Marcinkowskiego. — W sprawie téj otrzymujemy z miasta następujące pismo:

W roku 1868 utworzyli stypendyaci Towarzystwa Pomocy Naukowéj imienia Karóla Marcinkowskiego z wdzięczności fundusz i przekazali go kościołowi św. Wojciecha, ażeby rok rocznie po wszystkie czasy 7 listopada, w dzień śmierci ś. p. Karóla, albo, jeżeli w dniu tym nabożeństwo odprawione byćby nie mogło, w najbliższym dniu było odprawione nabożeństwo żałobne z wigiliami za duszę ś. p. Karóla. Nadto, ażeby nabożeństwo to ludowi z kazalnicy ogłosić w niedzielę poprzedzającą. Stósownie tedy do ordynacyi nabożeństwo to regularnie się odprawia, lecz niestety, kościół świeci zawsze pustkami. Zbyteczna dowodzić, kto był Marcinkowski i jakie jego zasługi, a jednak nie znajdzie się nikt, coby się za jego duszę w tymże kościele w czasie nabożeństwa pomodlił. Kiedy przed kilku laty ksiądz Chrustowicz, rządzca kościoła świętego Wojciecha, w gronie kilku stypendyatów oziębłość tę wykazywał, broniono się tém, że o tém nabożeństwie w gazetach nie pisano, ani żadnego ogłoszenia nie było. Tego obowiązku w ordynacyi nie ma nałożonego. Dzienniki mogłyby to za darmo ogłosić w anonsach, bo ś. p. Karól zasługuje na to. Choć ksiądz Chrustowicz co rok od lat kilku „Dziennikowi" i „Kuryerowi 3 dni wprzód do wiadomości miejscowych nabożeństwo to podaje, jednakowoż, co z boleścią zaznaczyć trzeba, nikogo w kościele nie widać, a przecież dosyć jest byłych stypendyatów w Poznaniu. — Jak zawsze, tak i w tym roku odprawi to nabożeństwo ksiądz Chrustowicz. Oby tych kilka słów zagrzało serca do okazania wdzięczności przez szczerą modlitwę za duszę śp. Karola.

* **Ze Szkoły.** Dnia 24 z. m. — jak donosi „Dziennik Pozn." — zrobili uczniowie jednéj z klas średnich szkoły przy Półwiejskiéj ulicy zmowę przeciw swemu nauczycielowi p. R. Stanęło na tém, że uzbrojeni w kije obstawili tegoż dnia o 12 godzinie w południe owi niesforni chłopcy oba wyjścia szkoły, chcąc napaść p. R. Spostrzegłszy to ktoś starszy, zganił to chłopcom i spowodował ich do rozejścia się. Chcąc koniecznie zamiar swój wykonać, nie udali się zuchwalcy do domu, lecz pochowawszy się opodal, czekali na ukazanie się swego nauczyciela. Mimo że pan R. inną niż zwykle drogą do domu się puścił, nie uszedł nieprzyjemności, gdy chłopcy dopadli go na placu Szóstaków przy Wałowéj ulicy a jeden z nich ugodził pana R. kamieniem. Dwaj przechodzący mimo żołnierze rozpędzili rozjuszonych malców, udzielili panu R. pomocy, tak że się już nie nagabywany dostał do domu. — Co tych chłopaków do tego kroku spowodowało? — zapewne śledztwo wykaże. Tyle jest pewną — kończy korespondent „Dzienn. Pozn.," — że w szkole wyznaniowéj, gdzie nauczyciel umie się z dziećmi porozumieć, gdzie jednéj będąc z nimi narodowości i jednego wyznania, sercem jest z nimi związany, nic podobnego zajśćby nie mogło. W szkole symultannéj musi koniecznie jedna strona być pokrzywdzoną, a krzywda nie jest matką miłości.

* **Na wczorajszém** posiedzeniu rady miejskiéj dowiedziano się, że rejencya nakazała magistratowi zapłacić rektorowi Klöselowi 250 marek, jako wynagrodzenie za przeprowadzkę. Magistrat sumę tę już wypłacił. Rejencya twierdzi, że wynagrodzenie za przeprowadzkę jest prawem przepisanym obowiązkiem gminy. Jak wiadomo, rada nie chciała p. Klöselowi wynagrodzenia tego przyznać z powodu, że w rozpisanym konkursie na posadę rektora wzmianki o tém wynagrodzeniu nie było, a ponieważ rektor Klösel został z pominięciem rady na posadę rektora przez rejencyą powołany, przeto zdaniem jéj, rejencya winna koszta przeprowadzki zwrócić. — Na interpelacyą radnego Prausnitza i towarzyszów, dotyczącą wypłaty landratowi Müllerowi kwoty 1000 marek za przeprowadzkę, odpowiedziano, że rejencya ustanowiła tak wysoką sumę i że magistrat kazał tę kwotę komisarzowi rządowemu Mullerowi już wypłacić. — Dyskusya nad tym przedmiotem toczyć się będzie na przyszłem posiedzeniu rady.

* **W Jerzycach** zamknięto wczoraj z nakazu policyi jednę szkołę, ponieważ nauczyciel mieszkający w tymże gmachu, zachorował na ospę.

* **Borek.** Specyalne roboty przedwstępne na przestrzeni kolei pomiędzy Lesznem a Borkiem, zostaną w tych dniach ukończone.

* **Lekarz** Polak znajdzie bardzo korzystną praktykę w Kowalewie w Prusach Zachodnich. Okolica jest czysto polska, a wiele dominiów przyjęłoby go na stałego lekarza. Wobec przepełnienia lekarzy w innych miastach sposobność ta będzie dla rodaków bardzo pożądaną. Obecnie mieszka w Kowalewie tylko jeden lekarz Niemiec.

* **Ojciec Semeneńko i Domejko** powrócili już z pielgrzymki do Ziemi Swiętéj, pierwszy do do Rzymu, drugi do Paryża, zkąd udać się ma na Litwę, a następnie do Chili, dla odwiedzenia synów, lecz nie z zamiarem pozostania tam.

* **Zmarły** w Berlinie jenerał Karol Emil Gliszczyński, niegdyś osobisty przyjaciel Bronikowskiego, drukował studyum po niemiecku o Sniadeckich, tłumaczył nadto Bernatowicza i kilka drobnych utworów Sztyrmerowéj.

* **Nowy Matuzalem** żyje podobno w Aleksandrówce na Ukrainie, nazwiskiem Wawrzyniec Kusznirenko, liczący 150 lat. Wojnę z r. 1812 pamięta on bardzo dobrze i z wszelkiemi szczegółami.

* **Przeciw katarowi.** Generalny intendent cesarskich teatrów w Berlinie, baron Hülsen, w dbałości swéj o zdrowie artystów, wydał następujący okólnik: „Wszystkim członkom królewskich teatrów polecam w interesie ich zdrowia, jak nie mniéj w interesie służby środek leczniczy, który każdy nowo powstały katar natychmiast usuwa, mianowicie:

Acidi carbolici purissimi 5.0.
Spiritus vini rectifiatissimi 15.0

Liquoris Ammon caus. 5.0
(pond specif. 0,960)
Aquae destill. 10.0
M. D. ad vitr. nigr. cum epitom. vitreo.

Najskuteczniej będzie kazać sporządzić osobno pierwszy, a osobno drugi preparat leczniczy i przechować je w flaszeczkach dobrze zakorkowanych. Przy użyciu należy po kilka kropel z jednego i drugiego płynu zmięszać w czystéj szklance. Następnie zamknąwszy oczy szczelnie, należy otwartemi ustami i nosem wciągać wapory ulatniającego się płynu." „Berliński kliniczny tygodnik" wyraża się o tym środku w sposób następujący: „W pierwszéj chwili doznaje się w nosie uczucia, jakby kłucia nieprzyjemnego, a przy silnym katarze nawet bolesnego, zwolna można jednak przyzwyczaić się do tego. Pewien stary, a w Berlinie nader wysoko ceniony radzca sanitarny, oświadcza, że przepisany powyżéj środek leczniczy jest wprawdzie bardzo użyteczny i dobry, ale jeszcze nie najlepszy przeciw katarowi. Lepszym, jego zdaniem, środkiem przeciw uciążliwemu katarowi jest powtarzane po kilkakroć w ciągu dnia wciąganie tranu z wątroby przez otwory nosowe, co sprowadza znaczną ulgę, a ostatecznie wyleczenie. Najlepszą zaś preserwatywą przeciw katarowi jest zahartowanie błony śluzowéj przez ostrożne wciąganie z początku letniéj, następnie coraz to zimniejszéj wody otworami nosowemi, co zawsze z rana i wieczorem powtarzać należy.

* **Cholera.** W prowincyi palermitańskiéj zachorowało we wtorek 17 osób na cholerę a zmarło 19; z liczb tych przypada na miasto Palermo 14 resp. 6.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6go listopada św. Leonarda w.

Wschód słońca o godz. 7 minut 6. Zachód o godzinie 4 minut 21.

TELEGRAMY.

Petersburg, 5 listopada. Książę Aleksander bułgarski skreślony został stósownie do dziennego rozkazu cara z listy wojskowéj, w któréj był zapisany jako jenerał-porucznik à la suite armii rosyjskiéj; równocześnie odebrano mu szefostwo 13 batalionu strzelców.

Wiedeń, 4 listopada. Jak donoszą do „Pol. Corr." z Carogrodu, zamianowała Porta Servera paszę drugim pełnomocnikiem na konferencyi, na odbytéj wczoraj radzie ministeryalnéj zredagowano dla niego instrukcye.

Paryż, 4 listopada. Przybył tu dziś delegowany bułgarski Geszow.

Ateny, 3 listopada. Izba deputowanych przyjęła 156 przeciw 10 głosom adres na mowę tronową.

Nisz, 3 listopada. Dziś wręczył poseł francuski Reverseaux papiery odwołującego go z dotychczasowego stanowiska; miejsce jego zajmuje Millet.

Petersburg, 4 listopada. Hrabia Tołstoj objął wczoraj kierownictwo ministerstwa spraw zagranicznych.

Ostatnie wiadomości.

Grodzisk, 5 listopada. Poseł Magdziński otrzymał 353 głosów, Delhaes 113 głosów.

Gniezno, 5 listopada. Poseł Wierzbiński otrzymał 358 głosów, przeciw. 165; brakło 78 wyborców.

Wiadomości literackie i artystyczne.

* **Pszczółka ilustrowana,** Lwów, pod redakcyą ks. Stojałowskiego.

Donosiły swego czasu pisma, że prokuratorya lwowska zawiesiła wydawnictwo „Pszczółki" i „Wieńca", podejrzywając, iż oba te pisma na to tylko wychodzą na przemian, aby nie składać kaucyi i stempla. Rzecz zastanawiająca, że prokuratorya przez 10 lat istnienia tych pism tego nie spostrzegła i dopiero w jedenastym roku oczy jéj się otworzyły. Owe kaucye i stemple nałożone na pisma ludowe, są u nas dawno zniesione i na tém zyskuje tylko ludność, boć wydawca z własnéj szkatuły nie założy, lecz znów z czytelników ściągnie.

Ks. Stojałowski zmienił przeto kierunek polityczny „Pszczółki" na naukowo-popularny i przez to unika szkopułu stempla i kaucyi. Cena kwartalna 60 cent. (1 markę). W piśmie omawiane będą sprawy: religijne, literackie, historyczne, przyrodnicze, gospodarskie.

Nadto zapowiada „Pszczółka" ocenę dzieł ludowych i kroniczkę spraw gospodarskich. Schodzi więc „Pszczółka" z pola „niespokojnéj a często bezowocnéj polityki" na pole pracy dodatniéj i w téj drodze szanownemu i doświadczonemu pisarzowi przyklaskujemy. — Pierwszy numer podaje życiorys Pola Winc. wraz z portretem dobrze odbitym; Wieczór i Pod Krzyżem, dwie poezye; powieść Córka miotlarza przez Jana Kupca. Zamek Odrzykoński (rycina); Wiara Irlandki, powieść z życia, wreszcie artykuł historyczny: O służbie wojennéj włościan za dawnéj Polski. Papier, ilustracye, cena przystępna i dobór artykułów zalecają to pismo i jeśli wierne pozostanie założeniu, liczyć może na wielkie rozpowszechnienie.

Redakcya powinna się postarać w Prusach o debit pocztowy. Adres podany na „Pszczółce" jest: Redakcya „Pszczółki", Lwów, ulica Akademicka nr. 8.

* **Tygodnik Powszechny,** pismo illustrowane, wszelkim gałęziom literatury, nauce, sztuce i polityce poświęcone, nr. 44 zawiera: Dzień zaduszny przez Or-ot. — Na rozstajnych drogach, powieść współczesna przez Leonarda Sowińskiego, tom I. — Pogadanka przez Quisa. — Nasi prawnicy I, przez Adama Niemirowskiego. — Korespondencya z Poznania. — Bitwa Kaliska z r. 1706. — Pogadanki społeczne przez Sewera — Powiśle V, szkice piórem i ołówkiem kreślone przez Wojciecha Gersona. — Kronika polityczna. — Notatki literackie (Listy o Francyi. — Hrabina Sylwia. — Wł. B. Gutowski). — Rozmaitości. — (Teatr i sztuki piękne. — Sztuka, literatura i nauka. — Rzeczy społeczne. — Wynalazki i odkrycia. — Gospodarstwo, Przemysł i Handel. — Różne). — Zadanie szachowe nr. 327. — Zadanie konikowe nr. 155. — Odpowiedzi Redakcyi. — Ryciny: Mickiewicz, Michelet, Quinet. — Typy i widoki z Bułgaryi i Rumelii Wschodniéj. — Nasi prawnicy I. — Kozak czatujący na Turka.

Dodatek: O dziecko (Solange de Croix-Saint-Luc) przez Alberta Delpita. — Przez wszystkie piekła, roman historyczny Maurycego Jokaya, przełożył Emil Tustanowski. — Na żądanie wysyła się prospekt i numer na okaz bezpłatnie.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 4 listopadaa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz Wendland z Wąwelna, Swinarski z Obry, Rzyski z Krąplewa, Piotrowski i Obrębowicz ze Stęszewa, Roman z Gdańska, Łukomski z Silca, Stahn z Janopola, Borowski z Kamienicy, Scholz z Krotoszyna, Nowakowski z Będlewa.

Telegram giełdowy.

Berlin, 5 listopada 1885. (Kursa końcowe).

Ziemiopłody.

Pszenica spok.	
listop.-grudz.	158,—
kwiec. maj	165,50
Żyto słabo	
listop.-grudz	131,75
kwiec.-maj	139,—
maj-czerw.	139.75
Olej rzep. bez int.	
listop.-grudz.	45,10
kwiec.-maj.	46.50
Okowita słabo	
w miejscu	38,—
paźdz.	37.70
listop.-grudz.	37,70
grudz.-stycz.	—,—
kwiec.-maj	39,50
maj-czerw.	39,80
Owies	
listop.-grudz.	125.50
Wyp.-żyta wsp.	3450
Wyp.-oko. kw.	40.000

Szczecin, 5 listopada 1885. (Kursa końc.)

Pszenica niezm.	
listop.-grudz.	153,—
kwiec.-maj.	163,50
Żyto stale	
listop.-grudz.	130,—
kwiec.-maj.	136 —
Rzepik	
w miejscu	
Oléj rzep. bez int.	

Kapitały.

Berlin, 5 listopada 1885.

Galic. akc. k.	91.80
Pr. consol. 4%	103,80
Pozn. listy z.	100,80
Pozn. listy rent.	101,50
Austr. banknoty	162,10
Austr. renta złota	88,75
Austr. losy 1860	116,30
Włochy	95.—
Rumuny	103.75
Ros. banknoty	200,10
Ros.-ang. pożyczk.	94.75
Pol. 5% listy zast.	60,30
Pol. lik. l. zast.	55,10
Kredyty	458,—
Koléj państwowa	443,—
Lombardy	211,—
Usposob. dosyć stale	

---

ludowém oznacza dzwonek) skoro tylko zostało rzucone, obiegło przez salę w głośném śmiechu.

Ochotnik to, ten kawałek człowieka? Och, co za doskonały żart! Quiscabel jadący na wojnę! konno, na czém? zapewne na kozie.

Drwiono i litowano się ogólnie. Jakto, on pójdzie na wojnę, ten obywatel, będący uosobieniem śmiechu; — wmięszałoby się do tragedyi to dziecko, które bawiło się w rewolucyą, jakoby się bawiło w piłkę. Ależ gdyby jego nie stało, któżby śpiewał hymny patryotyczne w klubie na początku i na końcu każdego posiedzenia? Któżby wypowiadał na pamięć katechizm republikański? Któżby zaczynał farandole (rodzaj tańca w Prowancyi) na placach i ulicach. Montauriol potrzebował tego młodzieniaszka do rozrywki; dobrowolnie czy gwałtem muszą go zatrzymać. Jego dziadek stryjeczny, Najuczciwszy, był tam zresztą i potrafi przemówić mu do rozumu.

W istocie Najuczciwszy powstał z siedzenia. Z wielką godnością poszedł wprost do bratanka, a chwyciwszy go za ucho:

— Powinienbyś leżeć w łóżku już od godziny — przemówił stanowczo. — Prędko wynoś się ztąd, nicponiu.

Quiscabel nieruszył się.

— Nasamprzód — zauważył — jesteśmy teraz ciałem obradującém nieustannie; a potem wiem, ile mam lat; szesnaście skończyłem, jeden miesiąc i jeden dzień — to wystarcza; — mierzyłem się wojskową miarą — jestem dość wysoki. Otóż chcę wstąpić jako ochotnik; chcę siąść na konia!

— Idź się położyć naprzód, jutro o tém pomówimy — nalegał starzec.

— Gdybym się położył, to nie mógłbym spać; idźmy w téj chwili. Dla czego użalasz się stryju? Czyż nie ty pierwszy mówiłeś o zaciąganiu się do wojska; czyż nie powtarzałeś po sto razy, że wszyscy ludzie zdrowi powinni spieszyć na granicę? Otóż spieszę tam...

Nie śmiano się już na trybunach. — Mina jego rozgarnięta i cięte odpowiedzi podniosły go o wiele w mniemaniu publicznem.

— Dziecko ma słuszność! — przyznawali jedni. — Na ciebie kolej, odpowiedz, jeżeli możesz, Najuczciwszy! — żartowali drudzy.

Najuczciwszy wahał się. Dwóch ludzi — stryj i patryota — walczyło w nim — a walka była ciężka. Z początku przewagę miał krewny, który przemawiał do drugiego, do patryoty, ładnym językiem:

— Głupcze! — mówił mu — potrzeba ci było wymyślać tę historyą czterech ochotników? Bajesz, bajesz — a z twego powodu Quiscabel odjedzie! Gdybyć on nie wrócił! Nędzniku! masz tylko to jedno dziecko; oto wszystko, co ci zostało po twojéj rodzinie, po nieboszczyku twoim bracie, a ty go chcesz wysłać na niebezpieczeństwo! Lecz oprzej się temu, stare bydle, zatrzymaj go przy sobie, tego malca kochanego; przyciśnij go mocno do serca i nie pozwól mu uciec!...

Targany w swych najserdeczniejszych uczuciach, Najuczciwszy, chwiał się w swych przekonaniach. W niepewności, w udręczeniu, z czołem okrytém potem stał przez chwilę w milczeniu. Zadrżał nagle; wzrok jego, błądząc po murach sali, napotkał energiczny nos i wystający podbrodek Brutusa.

Najuczciwszy spuścił oczy; to widmo gipsowe oskarżało go:

— Fałszywy patryoto! — łajało go; — Jakobinie niecnotliwy! lichy Rzymianinie! tak naśladujesz twe wzory? Krzyczysz, podajesz wnioski, oświadczasz się głośno — a wszystko to czynisz, aby ukryć się, jak pierwszy lepszy przy najmniejszéj sposobności. I ciebie to zowią Najuczciwszym!

Popiersie mówiło dobrze; starzec dał się przekonać. Quiscabel oczekiwał:

— Chcesz tego, niechże się tak stanie! — przyzwolił Najuczciwszy, a chwyciwszy dziecko za kołnierz od siermięgi, przeniósł je przez baryerę i przycisnął do serca.

— Eh, stryju, zadusisz mnie — żartował bratanek.

Grzmotem oklasków odpowiedziano mu z trybuny. W pierwszym rzędzie siedzące kobiety ocierały łzy z oczu.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Kurhesskie 40-talarowe losy. Najbliższe ciągnienie odbędzie się 1 grudnia. Przeciwko stratom kursu, wynoszącym przy losowaniu około **60 marek**, zabezpiecza bank pod firmą Carl Neuburger. Berlin, Französische Str. Nr. 13, za premią 3 marek za sztukę.

(W.) **Poznań,** 5 listopada. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pochmurno.

Żyto: bez in.

Cena wypowiedzialna —,—. Wypowiedziano —,— cent. listopad 126,— płacono, listopad-grudzień 126 płc., grudzień-styczeń 128,— płac., styczeń-luty 130,— płac.

Okowita: słabo.

Cena wypowiedz. —.—. Wypowiedziano —,— litr., na listopad 33,— płac., grudzień 36 10 płac., styczeń 36,30 płac., luty 36,70 płac., marzec 37.20 płacono, kwiecień-maj 38,20 płac., maj 38,50 płac.

Okowita: w miejscu (bez beczki) 35,70 pł.,

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto: bez interesu.

Okowita. (z beczką) pr. 100,— 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litr., cena wypowiedziana 35.80, listopad 35,80 m. grudzień 35.90 mrk., styczeń 36,10 mk., kwiecień-maj 38,10 mk., w miejscu bez beczki 35,60 m.

Bydgoszcz, 4 listopada.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 klg.)

Pszenica niezm., piękna 144—146 m.. średnie gatunki 141—143 m., poślednia 135—140 m.,

Żyto potw., najdelik. 120—123 mrk., pośledne 120—121 mrk.

Jęczmień piękny gatun. 122—126 mrk., na paszę — mrk., pośledni 110—120 mrk.

Owies w miejscu 120—130 marek. pośledni —,— mrk.

Groch wrzący 145—160, na paszę 120—130 marek.

Okowita za 100 litr. a 100% 36.50 m.

Berlin, 3 listopada (sprawozdanie urzędowe). — Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żąd. 148—168 według jakości; na miesiąc bieżący płac. 157.50—158,—, na listopad-grudzień płacono 157.50—158, żąd. —,—, na kwiecień-maj płacono 165.50—166,00, na maj-czerwiec płacono —,—. Wypowiedziano 40,000 cent. Cena wypowiedziana 158,— m.

Żyto za 1000 kilogr. w miejscu pł. 130—140 według jak.: na miesiąc bieżący 131.75—131,25 do 132,50, na listopad-grudzień pł. 131,75—131.25 do 132,50. na kwiecień-maj płc. 139—138.75—139.75, na maj-czerwiec 139.50—139,25—140,25, na czerwiec-lipiec płacono 140—140,25. Wypowiedziano 104,000 centnar. Cena wypowiedziana 132,—.

Jęczmień za 100 kilogr. w miejscu 114 do 170 pł. według jakości.

Owies za 1000 kil. w miejscu żąd. 125 do 160 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 126,— żądano —, na listopad-grudzień płacono 126,—, na kwiecień-maj płacono 132,—, żąd. —. Wypowiedzano 16,000 cent. Cena wypowiedziana 126,50 mrk.

Kukurudza w miejscu płac. 114—119 według jakości, na listopad płacono 113,—, na listopad-grudzień płac. 113,—, na kwiecień-maj płac. 110,.— Wypowiedziano —— cent. Cena —.

Oléj rzepakowy. Za 100 kilogr. w miejscu bez beczki płac. 44.8 mrk., w miejscu z beczką płc. —,—. na miesiąc bieżący płacono 45,1—45,2, na listopad-grudzień płc. 45,1—45,2, kwiecień-maj płac. 46.4—46.5. na maj-czerwiec płac. 46,7—46.9, Wypowiedz. 800 centn. Cena wypowiedziana 45,2.

Okowita. Za 100 litrów à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płacono 38,0 mrk., w miejscu z beczką —.— mrk., na miesiąc bieżący płacono 38,1—38,0, na listopad-grudzień płacono 38,1—38,0, kwiecień-maj płacono 39,9—39,7, na maj-czerwiec pł. 40.2—40,0, na czerwiec-lipiec pł. 40,9—40,7. Wypowiedziano 110,000 litrów. Cena wypowiedzana 38,0.

✝

Dnia 5 listopada o 3 godzinie z rana zasnęła w Bogu po długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami ś. p.

Eliza Gruszczyńska,

o czém donosi krewnym i znajomym

ciężko strapiony brat wraz z stroskaną rodziną.

Pogrzeb odbędzie się w sobotę o godzinie 3 ciéj po południu z domu żałoby przy ulicy Jezuickiéj nr. 11. Nabożeństwo żałobne w poniedziałek o godz. 8 w kościele farnym.

W drukarni Kuryera Pozn.

nabyć można

Rituale Sacramentorum (Editio nova cum originalibus ad amussim concordans). Oprawne z czerwonym brzegiem 6,00 — ze złoconym 6,50.

Konferencye duchowne, wypowiedziane u Panien Karmelitanek Bosych w Krakowie przez X. St. Spisa. Str. 144 8⁰ 2,40 mrk.

Konferencye apologetyczne o przyczynach niedowiarstwa w naszych czasach i o potrzebie religii przez X. Pelczara. Str. 128 8⁰ 2,00 mrk.

Rok Kościelny z ilustracyami, czyli Nabożeństwo na wszystkie niedziele i uroczystości kościelne, tudzież wykład obrzędów kościelnych i całéj nauki chrześc. Str. 596 i CVIII. 800. 7 mrk.

Dyalogi św. Grzegorza, zawierające opisy życia osób świątobliwością znamienitych i o nieśmiertelności duszy. 8⁰ Str. XL. i 255. 5 mrk.

Droga do prawdziwego spokoju sumienia i doskonałości moralnéj przez ks. Marcińskiego. 8⁰ Str. XXII. i 536. 6.00 mrk.

O jedności Kościoła Bożego pod jednym Pasterzem przez Piotra Skargę. 8⁰ Str. XXXII. i 292. 4,00 mrk.

Żywoty Świętych Skargi. Wydanie OO. Jezuitów. 12 tomików oprawnych w czterech. 12,00 mrk.

Święty Stanisław Kostka i Jego wiek przez ks. H. Koszutskiego. 2,50 m.

Pius IX. przez Villefranche z piękną ryciną. 8⁰ Str. 346. 2,50 mrk.

Praktyczne rady dla rodziców przez O. Secondo Franco S. J. 8⁰ Str. VIII. i 164 1 mrk.

Pamiątka Pierwszéj Komunii św. i Nauka o Sakr. Bierzmowania z dodaniem rad wytrwałości, oraz modlitw najużywańszych. Str. 336. Opr. 80 fen.

Nawiedzenie N. Sakramentu przez św. Liguorego. 50 fen.

Żywot Pana Jezusa Chrystusa przez B. Opecia. Wydanie 36. Str. 476. Opr. 1.50 mrk.

O ufności w Bogu przez Kard. Manninga. 60 fen.

O czci, jaką Kościół oddaje św. Teresie od Jezusa przez ks. St. Spisa. 8⁰ Str. 86. 1 mrk.

Pastorałki i Kolędy przez ks. M. M. Str. 718. 2 mrk.

Żywot ks. Karola Dufriches Des Genettes. Str. 104. 40 fen.

Ksiądz Jan Bosco, opiekun i nauczyciel sierót. Str. 144. 50 fen.

Czterdzieści Nowen do Najśw. Panny Maryi przez ks. Siedleckiego. Str. 254. 50 fen.

Skarbiec odkryty bogactwa, piękności i wszystkich prawideł zasadniczych mowy i pisowni polskiéj. Opracował Bożydar Ożyński L. 8⁰ Str 354. 1.50 mrk.

Dzieje Reformacyi w Polsce przez ks, Jul. Bukowskiego. Tom I. 8⁰ Str. XVI. i 712, z mapą dyecezyi Krakowskiéj XVI. wieku. 10 mrk.

Kazania na niektóre niedzielę i święta oraz przygodne. Oryginalnie napisane przez ks. Pawlickiego. 8⁰ Str. 370. 4 mrk.

Krótki zarys historyi Kościoła katolickiego przez X. St. Cena 2,00 mrk.

Drogerya

„Union.“

Jasiński i Ołyński

Poznań, św. Marcin 62

poleca (348)

wszelkie wody mineralne

tegorocznego nalewu,

Sole i ługi do kąpieli,

Srodki desinfekcyjne,

Proszki, ziółka i esencyą do przechowywania futer i rzeczy zimowych,

Przyrządy chirurgiczne,

Farby na posadzki prędko schnące i z lakierem bursztynowym,

Swiece kościelne.

Rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, Borax i wszelkie artykuły w gospod. domowem niezbędne.

Oliwy do machin, smarowidło do wozów.

Superfosfaty z fabryki

Haasenstein & Vogler

Pierwsza i najstarsza ekspedycya anonsów

we Wrocławiu,

w Poznaniu: Nathan L. Neufeld, ulica Wilhelmowska nr. 16, narożnik ulicy śgo Marcina,

załatwiają po cenach oryginalnych bez wszelkich pobocznych kosztów:

Doniesienia familijne, Ogłoszenia kupna i sprzedaży, Poszukiwania posad, | Dzierżawy, Submisye, Ogłoszenia wakansów

do wszystkich gazet całego świata.

Wina węgierskie

stołowe, wytrawne, łagodne i tłuste w oryginalnych beczkach, jak i na mniejszych sądkach, lub butelkach i gąsiorkach, poleca przy teraźniejszéj do przesyłek najstósowniejszéj porze — nim mrozy nastaną — (998)

Handel win hurtowny

Antoniego Pfitznera

Poznań i Mád na Węgrzech.

Proclama.

Dnia **14-go listopada** r. b. o godzinie 11 przed poł. odbędzie w Poznaniu na sali **hotelu francuzkiego sprzedaż publiczna sreber i zastaw stołowych w nader pięknym doborze.** (1005)

Bank Róln.-Przemysłowy

Kwilecki, Potocki i Sp.

Polecamy się do fachowego wykonania (848)

wszelkich nowych dachów i reperacyi takowych jako i do asfaltowania.

Szczególnie polecamy

jednostajne utrzymywanie dachów z papy

w zakładach większą ilość budynków posiadających, za stałem umiarkowanem rocznem wynagrodzeniem.

Pokładanie starych zniszczonych dachów z papy jako i pokrycie nowych

podwójnych dachów papą

podług własnéi, uznanéj metody przy długoletniéj gwarancyi.

Asfaltowania dziedzińców, sieni. kuchni, *klepisk, gorzelni i browarów* itd. traktujemy jako specyalność.

Jesteśmy w posiadaniu polecających świadectw od *władz. przemysłowców i gospodarzy* uznających dobre wykonanie powierzonych nam robót.

Obejrzenia i kosztorysów nie obliczamy.

BRACIA SŁAWIŃSCY,

Bydgoszcz, ulica Karola 16. **Poznań,** ulica Ludwiki 11.

Za znakomite wykonanie powyżéj wymienionych robót, otrzymaliśmy w r. 1880 **medal państwowy.**

Pocztą w paczkach po 5 kilo przesyłam **franco** do **wszystkich miejscowości państwa niemieckiego, Austro-Węgier i Szwajcaryi** za poprzedniem nadesłaniem należytości, lub stósownego zadatku, a resztę pod zaliczką

H. Plesch w Budapeszcie,

eksport węgierskich produktów krajowych (artykułów spożywczych).

Salami węgierskie, w nadzwyczaj zdrowym i delikatnym gatunku stósownie do pory roku i jakości, od 3,30 m. do 4.70 m. za kilo.	**Liptawska bryndza** nadzwyczaj delikatna w słojkach od 1—5 kil. za kilo 1.60 mrk.
Debreczyńskie kiełbaski znakomitego smaku. Przesyła się od listopada do marca po 3 m. za kilo.	**Papryka różana** delikatna i prawdziwa 1/2 kilo w słojku 3 marki.
Szegedyńskie kiełbaski wędzone sławne na całym świecie za sztukę 25 f.	**Papryka różana** delikatna i prawdziwa 1/1 kilo w słojku 5 marek.
Słonina cesarska wędzona, delikatna z papryką i bez takowéj kilo po 2.50 f.	**Tarhonya** oryginalna węgierska potrawa z mąki 1/1 kilo 2 marki.

Książkę kucharską zawierającą przepisy na sporządzenie **gulyasu, kurczęcia z papryką, ryby z papryką, węg. kapusty** i jeszcze wielu innych sławnych na całym świecie węgierskich potraw narodowych, dołącza się bezpłatnie do każdéj przesyłki

---

LAMPY

stołowe i wiszące

we wielkim wyborze

poleca

B. Szulczewski

Stary Rynek nr. 53|54.

Skład porcelany, szkła, tac i t. d. (708

Likwory francuzkie, alzackie, prawdziwą Benedyktynkę, Elixir de Spaa, koniaki francuzkie, Gdańską z pod Łososia, Kujawkę, Kartuzyankę

poleca (1010)

Cukiernia A. Pfitznera

Stary Rynek.

Oliwę do maszyn, smarowidło na wozy, tran, pokost, terpetynę, mydło rzadkie i twarde w rozmaitych gatunkach, mączkę, świece stearynowe i parafinowe, również inne towary drogeryjne poleca (882)

Cz. Nalentz,

Skład towarów kolonialnych i delikatesów

w Śremie.

Aptekarza Radlauera Regenerator do farbowania włosów,

bez ołowiu i z gwarancyą nieszkodliwości dla zdrowia, ma tę wyborną własność, iż przywraca **każdym włosom pierwotny kolor,** jaki miały, bądź jasny, bądź brunatny, bądź też czarny. Nie jest on nienaturalnym środkiem do farbowania włosów, jak ekstrakt orzechowy, kamień piekielny lub cukier ołowiany, a jego działanie chemiczne na tem polega, iż dostarcza włosom pierwiastku zabarwiającego (barwnik siarczany), który utraciły. — Dotychczasowe środki do farbowania włosów były z jednéj strony szkodliwe dla zdrowia, gdyż zawierają w sobie **ołów** albo **kamień piekielny,** a z drugiéj strony farbowanie za pomocą **ekstraktu orzechowego** musiało być codziennie ponawiane i wpadało zaraz każdemu w oczy, natomiast Radlauera Regenerator do farbowania włosów przywraca pierwotny kolor włosów na drodze naturalnéj, a kilkakrotne użycie starczy na **kilka** tygodni. Butelka = 1 marka 50 fen. (1214)

Przepis używania.

Najlepiéj jest przed udaniem się na nocny spoczynek pomaczać obficie włosy za pomocą gąbki lub szczotki Radlauera Regeneratorem do farbowania włosów i potem przeczesać głowę grzebieniem. Butelka = 1 markę 50 fen.

Radlauera krol. uprzyw. Czerwona Apteka w Poznaniu.

Dla uchronienia się od całkiem bezskutecznych, naśladowanych środków należy żądać wyraźnie jedynie prawdziwego Regeneratora do farbowniaa włosów z Czerwonéj Apteki Radlauera w Poznaniu.

Rola

tutejszego probostwa ma być od 1 kwietnia 1886 na lat 12, w terminie **dnia 14 b. m.** o godz. 1½ w południe tu w miejscu, najwięcéj dającemu wydzierżawioną, na który chęć dzierżawić mających się zaprasza. Warunki będą od dnia 9 b. m. w domu kasyera kościelnego **Warciaka** w miejscu wyłożone. (992)

Sobota, dnia 1 listopada 1885.

Dozór kościoła.

Przewodniczący **Sroka.**

Zakład przemysłowy

Wandy Karłowskiéj

Podgórna ulica nr. 12

przyjmuje w pracowni swéj zamówienia na wyprawy i drobniejsze roboty z własnego lub powierzonego sobie materyału, — znaczenie bielizny i robienie sukien podług najnowszego kroju; wykonuje wszelkie roboty spiesznie i po cenach umiarkowanych; poleca **płótna, stołową bieliznę saską, bilefeldzką i ślązką** od najtańszych do najdroższych gatunków, **barchany, walisy, szyrtyngi, batysty, hafty, trymingi, koronki niciane i firanki;** chustki płócienne, batystowe z kolorowemi brzegami, fartuchy i kołnierzyki dla dzieci.

Zakład przemysłowy kształci uczennice teoretycznie i praktycznie w kroju bielizny i sukien; dla niezamożnych jak dotąd nauka jest **bezpłatną.** Kurs rozpoczyna się 15-go października a kończy 1-go lipca. (823)

Proch do polowania — Specyalność

Marka z orłem

sądownie zastrzeżona.

W. Güttler

Reichenstein

na Szląsku

Medal zasługi. Wrocław 1881. Medal państw.

FABRYKI PROCHU

w Maifritzdorf — Follmersdorf — Heinrichswalde i Kriewald

w biegu od 1695 r.

poleca swoje fabrykaty, uznane jako najlepsze i nagrodzone na **wystawach międzynarodowych i prowincyonalnych,** po najtańszych cenach przy bardzo skoréj usłudze; mianowicie zaś na **czas polowania** (334)

wyłącznie najlepszy proch do polowania „Marka z orłem“

jako i wszelkie inne fabrykaty prochu do polowania i do strzelania do tarczy starannie rozgatunkowane, drobno i gruboziarniste, a mianowicie ze względu na swą równość tak chętnie przez strzelających do tarczy używany **proch strzelecki** pod nazwą **„Nasser Brand.“**

Nabyć można u wszystkich znaczniejszych **handlerzy prochu i fabrykantów broni.**

Jarzyny

groszek, szparagi, szable i kompot

odebrał i poleca po **bardzo przystępnych cenach**

W. BECKER,

(1008) Plac Wilhelmowski nr. 14.

Drzewka owocowe!

Jabłka, gruszki i tereśnie w najszlachetniejszych gatunkach z właściwemi nazwiskami, są do nabycia teraz i na wiosnę. (987)

Zgłoszenia do **zarządu ogrodniczego w Będlewie** (stacya pocztowa w miejscu).

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie

poleca wydane roczniki:

1882.	Wykład Ofiary Mszy św.	1,60
	Zabawa z Jezusem	0,10
1883.	Czyściec, **Rossignoli**	1,50
	Wysocki. Głosy serdeczne	0,20
1884.	**Opeć,** Żywot Pana Jezusa	1,50
	Ségur, Piekło	0,50
1885.	**Ks. Koszutski,** Chwalebny Żywot św. Wojciecha	1,50
	Ks. dr. Kantecki, Św. Cyryl i Metody	0,25
	Lekarstwo przeciw pijaństwu	0,10

Na r. 1886 można składać przedpłatę. Każdy nowy przedpłaciciel odbiera dawny rocznik po cenie prenumeraty, czyli za 1 markę 50 fen. i fr. Adres: **Ks. dr. Łukowski, Gniezno.** [322)

Ogłoszenie przedpłaty.

85 fen.

za 1 egzemplarz fr. dzieła: **Wykład Ofiary Mszy św. Marcina z Kochem Kapucyna,** wydanie III. (323)

Przepłatę przyjmujemy do 1 lutego 1886, czyli do ukończenia druku, poczem cena **podwyższoną** będzie.

Na 10 egz. jeden w dodatku.

Straż św. Wojciecha

w Gnieźnie.

Ks. dr. Łukowski.

Kto chce kupić

najlepsze **niciane guziki** do bielizny może je nabyć w składzie

E. Mikołajczak, 936

Poznań, Jezuicka ul. nr. 12.

Mężczyzna

żonaty, w sile wieku, energiczny, kupiec z powołania, znający buchhalteryą oraz korespondencyą, poszukuje miejsca jako takowy do kantoru lub za kasyera albo za jakiego zarządzcę większéj lub mniejszéj fabryki cukru, mączki itp. Chlubnemi świadectwami każdego czasu okazać się może. Pensya podług ugody. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Ekspedycya Kuryera Poznańskiego** pod nr. 695, również służy na listowne frankowane zapytania odpowiedzią.

Do wszelkich usług

poleca się

Anna Kowalska,

Chwaliszewo 32, (975)

w podwórzu w sklepie.

Polecam się do udzielania **lekcyi na fortepiani i na skrzypcach** pod bardzo korzystnemi warunkami. (1000

Sieredzki,

nauczyciel muzyki,

Półwiejska ul. 40, II p. w podwórzu.

Są do umieszczenia.

Nauczyciel domowy filolog z kilkoletnią praktyką,

Nauczyciel seminaryjny muzykalny, mogący chłopców przygotować do tercyi.

Nauczycielka egzaminowana muzykalna w średnim wieku z bardzo dobrym patentem,

Osoba z wykształceniem. bardzo uzdolniona w muzyce, do towarzystwa lub też do wychowania dzieci, (965)

Nauczycielka muzykalna nieegzaminowana,

Bony Polki i Niemki.

R. M. Koczorowski,

Podgórna ul. 7, obok Dziennika Pozn.

Porządna osoba

poszukuje **posługi.** (999)

Biuro stręczeń

Śty Marcin 13.

Stadniki

czystéj krwi holenderskiéj ma na sprzedaż **Dom. Rudki p. Ostróg** (Scharfenort). Stacya kolei żelaznej w Szamotułach. Na życzenie staną furmanki. (1007)

Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.